

STANISŁAW SZMIDT SDB

SALEZJANIE POLSCY NA MISJACH W CHINACH I NA FILIPINACH¹ PREHISTORIA

Kardynał Cagliero przemawiając 6 czerwca 1918 r. w Bazylice Maryi Wspomożycielki w Turynie na pożegnaniu misjonarzy udających się do Chin wspominał, co ks. Bosko powiedział mu na trzy dni przed śmiercią. „Polecam ci opiekę nad misjami...” „Tak – odpowiedziałem – nasze ukochane misje w Ameryce”. A ks. Bosko: „Polecam ci Azję”. „Ależ ja zostałem wysłany na Zachód. Jak mogę pójść na Wschód?” A ks. Bosko za spokojem odpowiedział mi: „Polecam Ci Azję.” Wydarzenie to nie zostało zapisane w diariuszu ostatnich dni ks. Bosko. Przyszłość jednak pokazała, że ks. Bosko ją proroczo przewidział².

Chciał pojechać na misje w 1834 r., a więc jeszcze przed wstąpieniem do seminarium³. Myśl wyjazdu na misje powróciła dziesięć lat potem, gdy ks. Bosko został księdzem. Zabronił mu jednak wyjazdu ks. Cafasso, jego kierownik duchowy⁴. Nie mogąc sam wyjechać na misje, marzył zawsze o wystąpieniu tam innych, jeszcze przed założeniem Zgromadzenia⁵.

Pracę misyjną zwiastowały ks. Bosko wieszczce „sny”. Sny o „kole”⁶ o „magicznej latarni”⁷ czy sen, w którym towarzyszy ks. Bosko przedwcześnie zmarły młodzieńcy hrabia Colle⁸, zwiastowały pracę misyjną salezjanów w Ameryce Łacińskiej. W innym śnie zdaje się ks. Bosko, że jest w Patagonii, ale przewodniczka powiada, że jest w Mezopotamii. Wśród ogromnej rzeszy ludzi

¹ Taką geografiją pracy polskich misjonarzy salezjańskich podyktował fakt, że kilku z nich po wyrzuceniu salezjanów z Chin kontynentalnych wraz z innymi przeniosło się na Filipiny.

² Por. A. Pianazzi, *Don Bosco nell' Assam – La storia di una missione*, Torino 1983, s. 12. Ks. Pianazzi powołuje się na „Bollettino Sales.”, anno 1918, nr 6-7, s. 106, i na artykuł ks. Girolamo Luzi w „L'Osservatore Romano”, z dnia 29.08.1934.

³ MB I, 328.

⁴ MB II, 204.

⁵ MB III, 546, MB IV, 434.

⁶ MB V, 456-457.

⁷ MBVI, 915.

⁸ MB XVI, 385-394.

ujrzał ks. Bosko także i tych, o których jego „guida” powie, że są to „figli di Cam che non hanno rinunciato all'eredità di Levi”⁹.

Ks. Bosko utrzymywał korespondencję z różnymi biskupami z Chin, a w czasie Soboru Watykańskiego I niektórzy nawet odwiedzili oratorium turyńskie. W 1873 r. były nawet pertraktacje z mons. Timoleone Raimondi, Prefektem Apostolskim Hong Kongu, w sprawie podjęcia pracy w kolegium, ale warunki, jakie Monsignore proponował, były nie do przyjęcia¹⁰.

W dwa lata potem salezjanie wyruszyli do Ameryki Południowej, ale nie zapomniano o Dalekim Wschodzie, który jawi się ks. Bosko w „snach”. W 1876 r. ks. Bosko ma sen o „rozwścieczonym byku”. Widzi w nim salezjanów otoczonych gromadą dzieci i starszych. Na „Wschodzie ujrzał kobiety o tak małych stopach, że z ledwością stały na nich i nie mogły chodzić”¹¹.

W śnie z 2 lipca 1885 r. Anioł Arfaxad (Rodz IV 22) ukazuje przyszłe pole pracy salezjanów w świecie. Wśród miast są takie jak Hong Kong, miasto o dziwnej nazwie Meaco, a następnie całe imperium chińskie¹². Ks. Lemoyne uważał, że Meaco to Macau, ale w 1940 r. ks. Cimatti, Prefekt Apostolski Miyazaki w Japonii, wyjaśnił, że słowo to znaczy po japońsku „miasto, gdzie urzęduje cesarz, zatem Tokio a nie Macau”¹³.

W śnie „barcelońskim” z 9 na 10 lipca 1886 r. ks. Bosko widział także Hong Kong i Pekin jako przyszłe pole pracy salezjańskiej. W swoim testamentie duchowym z 1884 r. pisze m.in.: „W swoim czasie nasze misje zostaną zanesione do Chin, a dokładnie do Pekinu”¹⁴. Wzmianki o Chinach pojawiają się w rozmowach ks. Bosko z papieżem Piusem IX i niektórymi współbraćmi. Wystarczy wspomnieć wyżej przytoczona rozmowę z ks. Cagliariro na trzy dni przed śmiercią ks. Bosko.

Miedzy salezjaninem, ks. Arturo Conelli, i jezuitą, o. Francesco Saverio Rondina, który jakiś czas pracował jako misjonarz w Macau, istniała korespondencja odnośnie podjęcia przez salezjanów pracy w tym mieście już w 1890-92 r. W latach 1899-1901 mają miejsce pertraktacje między ks. Rua a biskupem Makau, mons. Giuseppe Emmanuele de Carvalho. Sfinalizuje je dopiero w 1905 r. jego następca, mons. Giovanni Paolino de Azeveda e Castro. Zadanie zorganizowania wyprawy misyjnej powierzono inspektorii rzymskiej. Miał na jej czele stanąć ks. Arturo Conelli. Ponoć wyznaczył go do tej roli sam ks. Bosko, ale człowiek ten był słabego zdrowia i lekarze odradzili mu wyjazd w odległe

⁹ MB XVII, 299-305.

¹⁰ MB X, 1268.

¹¹ MB XII, 463-470.

¹² MB XVII, 643-645.

¹³ Por. M. Rasiga, *L' Opera Salesiana in Cina, Parte prima (1906-1930)*, Hong Kong 1973, s. 4.

¹⁴ MB XVII, 273.

strony. Na jego miejsce wyznaczono trzydziestodwuletniego ks. Luigi Versiglia, dyrektora domu nowicjackiego w Genzano.

SALEZJANIE W CHINACH

Pracę misyjną w Chinach rozpoczęli salezjanie w Macau. Ks. Vesiglia i pięciu towarzyszy dotrą tam 13 lutego 1906 r. Po kilku dniach otrzymali od nowego rządcy diecezji, ks. bpa Giovanni P. de Azeveda e Castro, sierociniec z dwudziestoma wychowankami. Nikt nie przypuszczał wówczas, jak wspaniałe dzieło wyrosnie z tych skromnych początków. Salezjanie znaleźli też życzliwość u Nuncjusza Apostolskiego, ks. Andrea Aiuti i we Włoszech poparcie u o. Rondino, jezuitę pracującego w „Civiltà Cattolica”.

Po czterech latach pięknie rozwijającej się pracy salezjanie zostali w 1910 r. usunięci z Macau. Przyczyniła się do tego rewolucja w Portugalii, gdzie do władzy doszły elementy skrajnie antykościelne. Biskup Macau, któremu zależało na pracy salezjanów w diecezji, prosił ks. Versiglia, aby nie przyjmował innych propozycji pracy misyjnej. Spodziewał się bowiem, że wrogie nastawienie do Kościoła wkrótce się skończy Tymczasem zaproponował salezjanom pracę w diecezji, ale poza granicami kolonii. Był to okręg misyjny Heung Shan. Salezjanie, a wśród nich ks. Wieczorek i ks. Siara jako wikariusz biskupa, pracowali tutaj do 1928 r. Przewidywania biskupa się sprawdziły. W 1911 r. nastąpiły zmiany w rządzie portugalskim i salezjanie mogli powrócić do pracy w sierocińcu „Niepokalanego Poczęcia” w Macau.

W 1917 r. zostaje powierzona Zgromadzeniu nowa misja na terenie Chin kontynentalnych w północnej części prowincji Kwangtung, należąca dotychczas do Wikariatu Apostolskiego w Kantonie. W rok potem stanie się misją niezależną, a w 1920 r. Wikariatem Apostolskim Shiu Chow, którego pierwszym biskupem został ks. L. Versiglia.

W 1923 r. dzieło salezjańskie w Chinach staje się wizytatorią, a jej przełożonym zostaje ks. I. Canazei. Ks. bp Versiglia stara się o rozwój Wikariatu, ks. Canazei natomiast troszczy się o umocnienie i rozwój prowincji: otwiera nowicjat, studentat filozoficzny i w 1926 także teologiczny. Tego roku przełożeni w Turynie podnoszą wizytatorię chińską do rangi samodzielnej inspektorii salezjańskiej. W 1927 r. zostaje otwarty dom w Hong Kongu. Jest to mała szkoła „St. Louis School”, założona przez księży diecezjalnych w 1863 r. Już w 1873 r. proponowano podjęcie w niej pracy ks. Bosko. Powstaje tu internat i szkoła zawodowa. Z czasem rozrośnie się w duży instytut salezjański. Ks. T. Wieczorek był przez jakiś czas jej dyrektorem, a jako dyrektor administracyjny prowincji przyczynił się do jej rozbudowy. Pracowali tu i inni polscy salezjanie. Z czasem przeniesie się tutaj z Macau także zarząd prowincji. W latach 1927-36 salezjanie umacniają i systematyzują pracę w Chinach.

W tym czasie powstałe w oparciu o inspektorię chińską misje w Japonii i w Sjamie (Tajlandia), uniezależniają się. W tym też czasie, na skutek nacisków ze strony rządu portugalskiego, salezianie muszą się wycofać z okręgu Heung Shan. W ich miejsce przychodzą jezuici portugalscy. 25 lutego 1930 r. giną okrutnie zamordowani pierwsi męczennicy salezjańscy: ks. bp Versiglia i ks. Caravario, beatyfikowani potem przez Jana Pawła II 15 maja 1983 r. Wikariuszem Shiu Chow zostaje ks. Canazei, a ks. Carlo Braga zostaje po nim inspektorem. W 1930 r. ks. Wieczorek nabywa w Hong Kongu dom, gdzie powstanie seminarium salezjańskie, dziś „Salesian House of Studies” i ośrodek produkcji pomocy audiowizualnych do katechezy. Drugą wojnę światową poprzedza konflikt japońsko-chiński w 1937 r. Salezianie muszą opuścić przejęte w 1924 r. dzięki życzliwości chińskiego filantropa Józefa Lo Pa-Honga dzieło w Szanghaju. Hong Kong staje się schronieniem dla salezjanów usuniętych z Chin kontynentalnych. W tym czasie w Macau (1939 r.) otwieramy kolegium i oratorium ks. Bosko dla Portugalczyków. W 1942 r. salezianie przejmują też tam jedna z najlepszych szkół „Yuet Wah College”, której dyrektorem zostaje ks. Buchta. W następnym roku na wyspie Coloane powstaje szkoła rolnicza. Z czasem powstanie tam „Our Lady’s Village” dla trędowatych, prowadzona przez ks. Nicosia i „Catholic Mission”, parafia, schronisko dla emigrantów, szkoła zawodowa, które zapoczątkował ks. Acquistapace, były inspektor chiński.

W latach po wojnie (1946-49) salezianie podejmują na nowo pracę apostołsko-wychowawczą. Powstaje hierarchia chińska. W 1946 r. umiera bp Canazei. Giną zamordowani okrutnie misjonarze salezjańscy: ks. G. Matkovics, ks. B. Lareno, ks. V. Munda. Wikariat staje się diecezją i 29 czerwca 1948 r. zostaje wyświęcony w kościele salezjańskim w Szanghaju-Nantao ordynariusz diecezji Shiu Chow, ks. bp M. Arduino. Równocześnie dochodzą do władzy komuniści. Ks. biskup zostaje najpierw osadzony w areszcie domowym, a następnie 29 listopada 1951 r. wyrzucony z Chin do Hong Kongu. Następuje okres prześladowania misjonarzy i konfiskowania dzieł salezjańskich w Shiu Chow, Lin Chow, Szanghaju (6 dzieł), Nantungu, Kunmingu (Yunnanfu), Neziangu, Nankinie, Pekinie itd. Ostatni salezjanin Europejczyk został wydalony w 1954 r. Współbracia chińscy, którzy nie podpisali tzw. „trzech niezależności”, zostali osadzeni w więzieniu. Wielu z nich straciło tam życie. Smutne te wydarzenia nie łamią ducha misjonarzy. Salezianie koncentrują się na Macau, Hong Kongu i Tajwanie. W 1951 r. powstaje w Hong Kongu „Salesian School” (szkoła podstawowa, średnia, aspirantat, wydawnictwo „Amica Press”), a na wyspie Kowloon „Tang King Po School” (szkoła średnia, zawodowa, technikum, centrum młodzieżowe, centrum katechetyczne). W 1958 r. powstaje na wyspie Cheung Chau dom rekolekcyjny i oratorium. W 1963 r. w Tainan na Tajwanie powstaje parafia i technikum zawodowe. W następnym roku otwieramy w Taipei nową parafię i centrum młodzieżowe i wydawnictwo „Salesian Publishers”. Również w 1964 r. w Hong Kongu bardzo cenione „Tang King Po College”,

które ufundował jeden z bogatych dobrodziejów salezjańskich. W dwa lata potem powstaje tam „St. Anthony House”, nowy dom inspektorialny, przy nim parafia i szkoła. W 1968 r. też w Hong Kongu na Kwai Chung „Don Bosco Technical School”. W 1978 r. powstaje unia trzech szkół podstawowych: Shek Yan, Ngao Tao Kok, Tsz Wan Shan. Na Tajwanie w 1980 r. salezianie otwierają w Chao Chou „Miasto Chłopców” dla chłopców ulicy.

Warto tu wspomnieć przynajmniej, że salezianie w Chinach wychowali i dali wykształcenie tysiącom młodych ludzi od szkoły podstawowej aż po uniwersytet. Salezianie prowadzili też studia nad medycyną, geografiami, historią i architekturą chińską. Wyniki tych prac były publikowane także poza Chinami. Salezianie starali się wychowywać młodzież w kontekście kultury narodu. Dzięki naszym współbraciom powstało wiele nowych szkół, gdzie wykształcenie i wychowanie znajdowali przede wszystkim chłopcy biedni. Ks. V. Del Curto stworzył dla Europejczyków gramatykę dialektu kantońskiego. Z myślą o nich powstał także *Zarys Historii Literatury Chińskiej*. Salezjańska Szkoła Poligraficzna w Macau, dzięki staraniom ks. Suppo od 1942 r. drukowała podręczniki i książki szkolne. „Salesian Press” wydawała serie pomocy audiowizualnych i książek pomocnych w nauczaniu i propagowaniu wiary. W liturgii, w architekturze, sztuce sakralnej starano się uwzględniać elementy kultury chińskiej. Wystarczy tu wspomnieć katedrę w Shiu Chow. Troszczono się też o zdrowie ludzi; prowadzono dziesiątki przychodni i aptek. Dzięki salezjanom przybywali do Chin znakomici ludzie polityki, nauki i hierarchii kościelnej z Europy, aby poznać ludzi, kraj i kulturę chińską. Tworząc „drugi mur chiński”, nowe władze nie tylko chciały ograniczyć wpływ misjonarzy, chciały także ograniczyć dialog kulturalny, duchowy i w ogóle kontakty międzyludzkie, co przecież przyczynia się do dojrzewiania i pełni rozwoju człowieka.

Salezianie wprawdzie utracili szersze możliwości działania po wyrzuceniu z Chin kontynentalnych, ale za to zyskali swego rodzaju stabilność i koncentrację dzieł w Hong Kongu, Macau i na Tajwanie. Dzięki tym dziełom jesteśmy nadal w Chinach¹⁵.

SALEZJANIE NA FILIPINACH

Tylko część z 7019 wysp Archipelagu Filipińskiego jest zamieszkała, a na największych z nich, Luzon, Negros, Cebu, osiedlili się także duchowi synowie

¹⁵ Por. M. Bongioanni, *In Cina con speranza*, [w:] *Don Bosco nel Mondo*, t. II, Roma 1988, s. 375 n., por. także C. Socol, *Province reports on the local situation, SDB Chinese Province*, [w:] *Evangelization and Interreligious Dialogue*, t. XI, Roma 1994, s. 21 n., por. także M. Rassiga, *L'Opera Salesiana in Cina (cenno storico) in tre parti*, „Hong Kong 1973-75” oraz M. Rassiga, *Quindici lustri di apostolato salesiano in Cina 1906-1981*, Hong Kong 1981.

ks. Bosko. Przybyli tu po raz pierwszy w 1912 r., ale po kilku miesiącach dom zamknięto. W r. 1927 salezianie portugalscy rozpoczęli pracę na Timorze, gdzie pracował przez jakiś czas także błogosławiony męczennik salezjański, ks. C. Caravario. Szkołkę zamknięto w 1929 r. W 1948 r. otworzono szkołę w Fuiloro w Indonezji. Trwa ona do dziś. Były to jednak nieśmiałe początki, raczej misje prowadzone poza samym terytorium archipelagu i należące do innych inspektorii. Dopiero w 1951 r. przybywa z Hong Kongu grupa współbraci pod wodzą ks. Carlo Braga, byłego inspektora chińskiego. Powstaje wtedy szkoła zawodowa i technikum w Tarlac na wyspie Luzon i w Victorias na wyspie Negros. Oba dzieła wzbudziły sympatię Filipińczyków. Miały nowoczesne wyposażenie warsztatów i pracowni szkolnych. Nauczyciele posługiwali się nowoczesnymi metodami nauczania, a i sam duch salezjańskich domów, kontaktów z wychowankami budził sympatię. Sukces szkoły w Victorias sprawił, że rząd powierzył salezjanom kształcenie przyszłych inżynierów. Zaproponowano, by na wzór szkoły w Tarlac salezianie otworzyli nowe dzieła w Mandaluyong (1952) i Makati (1954). Równocześnie powstało w Cebu „Miasto Chłopców” – Boy’s Town, gdzie znaleźli opiekę i wykształcenie chłopcy osieroceni i opuszczeni przez rodziców. W 1958 r. w San Fernando powstaje, obok innych szkół, również aspirantat, kolebka przyszłych salezjanów. W 1961 r. powstaje w Indonezji w Baukau misja, parafia i szkoła. W 1963 r. Filipiny otwierają swój nowicjat w Canlumbang. Drugi nowicjat a obok niego szkoła rolnicza powstaje w 1964 r. w Fatumaka na Timorze w Indonezji. W 1968 r. w Manila-Tondo powstaje zespół szkół zawodowych „Don Bosco Youth Center”. Centrum jest sercem ogromnej parafii, liczącej 180 000 wiernych, a znajdującej się w dzielnicy Magsaysay. Są to ludzie biedni, zamieszkujący dymiące hałdy wysypisk miejskich „Smoking Hills”. Ludzi tych dręczą choroby płuc, żołądka, przewodu pokarmowego itp. Salezianie obok centrum otworzyli przychodnię lekarską i stomatologiczną, które obsługują po 50 pacjentów dziennie.

W 1972 r. powstaje dom inspektorialny w Paranaque, a przy nim centrum młodzieżowe i studentat teologiczny. W 1976 r. w Lawa-an na Cebu powstaje aspirantat dla przyszłych kleryków salezjańskich. W 1980 r. salezianie filipińscy rozpoczynają pracę na Papua Nowa Gwinea otwierając szkołę techniczną w Airamiri. W następnym roku powstanie tam nowy dom w Badili. W 1981 r. powstaje w Makati „Salesian Publishers” – centrum katechetyczne, wydawnictwo, drukarnia. W 1984 r. w Nasugbu Batulao otwierają salezianie centrum duchowości. W rok potem w Papua Nowa Gwinea w Rabaul powstaje sierociniec, oratorium, centrum młodzieżowe, a w Indonezji w Dżakarcie centrum formacji i również centrum młodzieżowe... To tylko niektóre z dzieł salezjańskich, a każde z nich ma jeszcze filie, czy powiązane ściśle za sobą inne centra. Trzeba sobie też uświadomić, że salezianie pracują tam zaledwie od czterdziestu lat. Ciągłe rosną szeregi nowicjuszy w Canlumbang czy w Fatumaka w Indonezji. Salezianie na Filipinach tworzyli początkowo „delegaturę” zależną od

inspektorii chińskiej w Hong Kongu (1951-58), potem powstała „wizytatoria” (1958-62). Dziś mają dwie inspektorie: północną w Paranaque-Manila, erygowana w 1963 r. i południową w Talisay-Cebu, erygowana w 1992 r. Salezianie mają tam 26 domów i 3 placówki, oraz 8 domów w Indonezji i 3 na Papua Nowa Gwinea, oraz 310 współbraci, w tym 1 biskupa na Filipinach, mons. Leo Droma w San Jose City, i 1 biskupa w Indonezji, mons. Carlos F. Ximenes Belo w Dili. Warto też wspomnieć, że salezjanin, ks. bp Gulielmo Piani, kierował w latach 1922-48 „delegaturą apostolską” (w czasie dominacji amerykańskiej nie mogło tam być nuncjatury), a jego sekretarzem był też salezjanin, ks. Louis La Ravoire-Morrow, Amerykanin, który potem został ordynariuszem diecezji Krishnagar w Indiach. Salezianie na Filipinach zajmują się duszpasterstwem parafialnym (15 parafii, nie licząc licznych kapelanii), prowadzą 15 centrów opieki społecznej dla młodzieży i ponad 20 szkół, z tego połowa to szkoły techniczno-zawodowe. Do tego trzeba dodać 20 oratoriów i centrów młodzieżowych. Zajmują się też biednymi dziećmi z przedmieść wielkich miast. Prowadzą też pracę misyjną na Timorze, w Indonezji i na Papua Nowa Gwinea.

Praca salezjańska cięży się uznaniem zarówno Kościoła, jak i społeczeństwa. Świadczy o tym choćby wypowiedź arcybiskupa Manili, kard. Rufino Santos: „Filipiny przeżywają ekspansję kulturalną a uniwersytety są przepełnione młodzieżą studencką ...Trzeba popierać i szerzyć dobrą prasę, upowszechniać zasady życia chrześcijańskiego wśród ludu i pozyskiwać dla nich młodzież... powierzyłem specjalistom salezjańskim założenie i kierowanie radiem. Radio Manila Cattolica powstało na życzenie konferencji Episkopatów Azjatyckich, by głos katolicki dotarł do wszystkich ludów Azji¹⁶.

SALEZJANIE POLSCY NA MISJACH W CHINACH I NA FILIPINACH KS. TEODOR WIECZOREK (1888-1957)

Pierwszym salezjaninem z Polski, który przybył do pracy w Chinach, był kl. Teodor Wiczorek. Urodził się 8 listopada 1888 r. w Popowie Ignacewie w Gnieźnieńskim. Dzięki Wiadomościom Salezjańskim dowiaduje się o istnieniu salezjańskiego seminarium dla spóźnionych powołań w Daszawie i w 1907 r. rozpoczyna tam naukę. Kontynuuje ją potem w aspirantacie (1909-1912), nowicjacie (1912-13) i studentacie filozoficznym w Radnej (Słowenia). W 1914 r.

¹⁶ Por M. Bongioanni, *Presenza nelle Filippine*, [w:] *Don Bosco nel Mondo*, t. 11, s. 380 n.; por. także, K. Oerder, *Medizin für Leib und Seele*, [w:] *Don Bosco und die Welt der Arbeit*, 1, 1989, s. 29 n.; por. także K. Oerder, *Die Salesianer Don Boscos in Papua-Neuguinea*, [w:] *Don Bosco...*, art. cyt., s. 12, por. także K. Oerder, *Salesianer in Indonesien-Ost-Timor*, [w:] *Don Bosco...* art. cyt., s. 38 n.; por. także H. J. Dorich, *Bildung gegen Armut*, [w:] „Don Bosco telex”, 3, 1994, s. 1.

zostaje powołany do wojska pruskiego. Uduje mu się uniknąć wyjazdu na front i ukrywa się przez dwa lata. W 1917 r. zostaje ponownie zmobilizowany. W 1919 r. wraca z Odessy z wojskiem polskim do ojczyzny i zostaje wysłany przez przełożonych na kontynuowanie teologii do Włoch. 28.04.1920 r. składa w Valsalice (Turyn) śluby wieczyste i w następnym roku wyjeżdża na misje do Chin. W Macau pracuje jako asystent w sierocińcu i uczy się teologii. 26 maja 1923 r. otrzymuje święcenia kapłańskie i rozpoczyna pracę w Siu Lam na terenie okręgu Heung Shan, na północ od Macau. Pięć lat trudnej pracy jest jedną z najpiękniejszych kart historii życia ks. Teodora. Pracę utrudniają napady piratów, walki między wojskami Północy i Południa, niewielka ilość dróg i pajęczyna kanałów, które trzeba przebywać, aby dotrzeć do rozproszonych grup katolików. Ks. Wieczorek musiał być, jak pisze w jego biografii ks. Rassiga, „wszystkim dla wszystkich: lekarzem, nauczycielem, katechistą, a przede wszystkim ojcem duchowym jak Chińczycy nazywają każdego kapłana”. Oprócz liczącego 100 000 Siu Lam, normalnie obsługiwał Tai Vong Po, Tam Chaco, Vong Rok i Sei Lam. Jego parafia jest wielka jak 1/4 Wielkopolski, jak sam określił w jednym z listów. Wśród kilkuset tysięcy mieszkańców jest zaledwie 500 katolików. Przed 25 laty rozpoczęli tu pracę jezuiti. Ks. Teodor kontynuuje ich wysiłki, odwiedzając na rowerze lub pieszo raz w miesiącu każdą stację misyjną. Zatrzymuje się na miejscu kilka dni. Jest to czas nawiązywania kontaktów z wiernymi, zapoznawania się z ich problemami. Umacnia ich w wierze przez osobiste rozmowy, udzielanie sakramentów św., kazania, msze św. Przy okazji kontroluje pracę katechisty, który w zastępstwie misjonarzy opiekuje się wspólnotą wiernych, i wypłaca mu pensję. Misjonarz ratuje kiedyś porwaną przez piratów matkę rodziny. Innym razem odzyskuje z ich rąk jednego z uczniów swej szkoły. Nie mało stresów przeżył ks. Teodor wioząc pokązną sumę pieniędzy na potrzeby misji, gdy „lorcie” zaatakowali piraci. Przyznaje, że tylko Matka Boża go uratowała od kuli pirackiej i od utraty skarbu. W 1925 r. napisze: „Co do mnie, to pozostałem nadal na swym stanowisku, owszem, pole pracy mam większe, co tydzień muszę dojeżdżać do Shekki, aby zastąpić tamtejszego misjonarza. Dla uniknięcia jakichś awantur wyrobiłem sobie u mandaryna legitymację, że jestem Polakiem. Jako takiemu jest mi dozwolonym podróżować do Macau, Hong Kongu czy Kantonu. Na różne obelżywe słowa ze strony ludzi nie zwracam uwagi, ufając Opiece Bożej i Maryi Wspomożycielki”¹⁷. Gdy jadę do Macao, gdzie muszę co miesiąc udawać się, by załatwić różne sprawy administracyjne, wypadnie mi nieraz całymi godzinami czekać na granicy chińsko-portugalskiej. Mam wprawdzie wszelkie przepustki i pozwolenia od tutejszego mandaryna na wyjazd i na wjazd za granicę, lecz mało mi służy. Na granicy obecnie stoją ludzie bez żadnego wychowania

¹⁷ „Pokłosie Salezjańskie”, 1925, nr 10, s. 20.

i ogłady, nie umiejący nawet czytać. Często trzeba odległości 80-90 km do Macao pokonywać pieszo, na koniu lub rowerem. Jest to lepszy sposób podróżowania niż „lorcia”. Nie trzeba się bowiem obawiać napadów pirackich. Wielu pogan straszy naszych chrześcijan prześladowaniem, trzeba więc ich podtrzymywać na duchu”¹⁸.

Ks. Wieczorek ratuje kiedyś komunistycznego mandaryna miasta, gdy go zaskoczył niespodziewany atak wojsk rządowych. Za ocalenie życia mandaryn przyjął do zarządu miasta kilku chrześcijan i dał ks. Teodorowi specjalny glejt. To wtedy ks. Wieczorek „szwarcuje” na swoją przepustkę całą gromadę nowicjuszy z Ho-Sai do Macau przez „zieloną granicę”. Pod koniec listopada 1925 r. do Shekki przybywa ks. dr Jan Siara. W kilka miesięcy potem 21 lipca 1926 r. ks. Siara zostaje mianowany Wikariuszem Biskupa z Macau na Podprefekturę Heung Shan. Wtedy to ks. Wieczorek zaczyna zabiegać o budowę szkoły i kościoła w Shekki i Siu Lam. Brak pieniędzy paraliżuje na razie realizację tych zamierzeń. Aby uruchomić szkołę w Siu Lan i opłacić dwóch nauczycieli, musi pożyczyć 1000 dol. am. Do pomocy w internacie urządzonym w bambusowym baraku, gdzie ma 42 chłopców chińskich, dostaje od przełożonych do pomocy kleryka Schützdellera. Chłopcy otrzymują wykształcenie podstawowe i uczą się katechizmu. Zdolniejsi lądują potem w aspirantacie w Macau, inni wyrosną na katechistów lub wzmocnią szeregi awangardy katolickiej w swoich miejscowościach. Polska odpowiedziała szczerze na wołanie misjonarza o pomoc na łamach „Przewodnika Katolickiego”, „Pokłosa Salezjańskiego”, „Młodzieży Misyjnej”, „Chorągwi Maryi”, „Polaka Katolika” i innych. Aby ofiarność spotęgować, ks. Teodor rusza w styczniu 1928 r. do Polski. Trzeba powiedzieć, że nasz misjonarz był mistrzem propagandy. Jego przyjazd zapowiedziały nie tylko wymienione wyżej czasopisma religijne, ale nawet takie jak „Pasieka i Sad”. Jeden jedyny z salezjanów polskich może się pochwalić wspaniałą serią pocztówek obrazujących jego pracę misyjną, które przed wojną salezjanie wydali i propagowali. W Polsce oprócz doraźnych ofiar szuka dobrodziejów, którzy będą regularnie przysyłać ofiary na kształcenie chłopców chińskich. Szuka też współpracowników. Wtedy wyjeżdżają na misje do Chin: kl. Jan Buchta, kl. Wiktor Spinek, kl. Władysław Wieczorek. Po roku pracy na rzecz misji w Polsce, wraca ks. Teodor przez Włochy, USA do Chin. Ponieważ salezjanie przekazali Heung Shan jezuitom portugalskim, ks. Teodor osiada w Macau i zostaje ekonomem inspektorialnym. Oprócz pracy administracyjnej udziela się duszpastersko. Odwiedza na pobliskiej wyspie Coloane kolonię trędowatych. Marzy o zbudowaniu seminarium dla chłopców chińskich. Zaczątek małego seminarium zrobił już w Shiu Lam. Przełożeni jednak nie akceptują jego planów budowy seminarium na Coloane. W 1930 r. udaje mu się kupić za polskie pieniądze

¹⁸ „Młodzież Misyjna”, 1925, nr 5, s. 69 n.

dwie wille w Hong Kongu na Shaukiwan i po przerobieniu ich powstanie tutaj salezjański dom formacyjny. Aby nikt nie miał wątpliwości, że to Polska przyczyniła się do powstania tego seminarium, każe wyryć na kamieniu, że jest to „dar Polski zawsze wiernej”. Poświęcenie miało miejsce 8 grudnia 1930 r., miał też tę radość, że pierwszym rektorem był Polak – ks. dr Jan Siara. W 1932 r. ks. Teodor przenosi się do Hong Kongu i zostaje najpierw proboszczem parafii św. Antoniego koło naszej szkoły St. Louis School na West Point. Na terenie parafii mieszka wprawdzie 150 000 ludzi, ale ochrzczonych jest tylko 249 osób. Ks. Teodor otwiera oratorium, klub dla pań i panów, leży mu na sercu budowa kościoła, bo nabożeństwa odprawiają się w kaplicy szkolnej. Na sposób polski zaczyna kołędować parafię, aby poznać ludzi i ich problemy. Wtedy to nabawił się choroby Parkinsona. Jadąc rowerem do chorego upadł i poważnie się potłukł. W 1934 r. przestaje być proboszczem i zostaje dyrektorem St. Louis School. Jako ekonom inspektorialny musi prowadzić też równocześnie trzy budowy. Rozbudowa seminarium na Shaukiwan, budowa szkoły na Aberdeen i budowa kościółka św. Antoniego na West Point. Ma też na utrzymaniu 40 seminarzystów i wiele innych potrzeb. To wtedy ratuje z narażeniem życia kilkunastu Chińczyków z płonącego domu, który zapalił się od płomieni, gdy w pobliżu wybuchł zbiornik z gazem. Aby ratować zdrowie, zebrać znów trochę funduszy na potrzeby misji i zwerbować kilku nowych misjonarzy, wybiera się do Polski w 1936 r. Poddaje się operacji w szpitalu Przemienienia Pańskiego w Poznaniu, kwestuje głosząc kazania i konferencje po całej Polsce. Ponieważ od polskich władz kościelnych nie może uzyskać pism rekomendujących, nie jedzie na kwesę do USA. Przez Italię wraca do Chin razem z ko. Pawłem Prokopowiczem.

Jest to rok 1937. Wybucho wojna japońsko-chińska, a wkrótce potem druga wojna światowa. Nie daje się zrealizować wszystkich zamierzeń. Znów zostaje proboszczem parafii św. Antoniego (1937-52). Gdy Japończycy zajmą Hong Kong w 1941 r., w mieście zapanuje straszliwa nędza i głód. Ks. Teodor przy pomocy ks. bpa Valtorty i innych przyjaciół rozpoczyna wielką akcję pomocy dla najbiedniejszych: rozdawanie żywności i organizowanie domu dla porzuconych nędzarzy w ruderach opuszczonych na West Point obok St. Louis School. Uprzedza tym działalność Matki Teresy z Kalkuty. Zarówno w Siu Lam, jak i tutaj, wykorzystuje swoje doświadczenia felczerskie z wojska pruskiego. Dokonuje amputacji gnijących kończyn, lecz w sobie tylko wiadomy sposób najcięższe przypadki. Zbiera wyrzuconych z domów umarłaków po ulicach, opiekuje się nimi, a gdy przychodzi koniec, chrzci ich. Wielu jednak udało się uratować od śmierci. O głodzie, jaki wówczas panował w Hong Kongu, świadczą wypadki kanibalizmu. Ks. Tohill, dyrektor St. Louis School, potem inspektor w Chinach i USA i wreszcie radca generalny od spraw misji, wówczas kleryk, wspomina, że wiele razy ks. Wieczorek oddawał mu swoją porcję ryżu. Z czego wówczas żył ks. Teodor, nikt nie wie. Gdy po pewnym czasie policja japońska skasowała przytułek dla umarłaków na West Point, ks. Wieczorek otworzył w jednym

z pomieszczeń Szkoły Św. Alojzego przychodnię dla najbiedniejszych i chorych. Codziennie wspomaga przynajmniej 60 biedaków. Gdy wojna dobiegła końca, wyjechał w 1950 r. ponownie do USA, aby poratować zdrowie i zebrać ofiary od Polonii na budujący się kościół św. Antoniego. Na leczenie było za późno. Postępującego paraliżu nie mogły powstrzymać żadne leki. 24 stycznia 1952 r. wraca do Hong Kongu. Zwalnia się z obowiązków ekonoma inspektorialnego i proboszcza przy kościółku św. Antoniego. Zostaje przeniesiony do Aberdeen Technical School, gdzie 25 marca 1957 r. umiera. Przeżył 69 lat życia, 34 kapłaństwa i 23 dyrektorstwa administracyjnego prowincji chińskiej, 3 lata był dyrektorem w Szkole Św. Alojzego w Hong Kongu, 17 lat proboszczem u Św. Antoniego, 30 lat spowiednikiem alumnów salezjańskich, współbraci i chłopców.

Kochał Matkę Bożą. Chciał umrzeć w Jej święto lub w sobotę, bo jak przed śmiercią mawiał: „przyjdą po niego Aniołowie”. Matka Boża dała mu tę łaskę, że umarł w święto Zwiastowania i w momencie, gdy wszyscy odmawiali *Anioł Pański*. Ks. Teodor włączył się jeszcze w modlitwę szepcząc: „Święta Maryja, Matko Boża, módl się za mną...” Przez całe życie towarzyszyła mu Maryja Częstochowska w swoim obrazku. Bardzo kochał ojczyznę. Bolał, że nie może umrzeć w Polsce. Ten obrazek jak garść polskiej ziemi spoczął na jego piersi po śmierci. Pamięć po ks. Wieczorku jest ciągle świeża w parafii św. Antoniego. Ludzie do dziś składają kwiaty w ossarium na jego grobie i zamawiają msze św. o spokój jego duszy. Był wspaniałym budowniczym, administratorem dóbr inspektorii, nieustraszonym i gorliwym misjonarzem, a przede wszystkim dobrem człowiekiem¹⁹.

KL. FRANCISZEK PYKA (1891-1930)

Drugim polskim salezjaninem, który przybył do Chin na misje, był kl. Franciszek Pyka. Urodził się 28 stycznia 1891 r. w Łomnicy Śląskiej w diec. wrocławskiej. Do Zgromadzenia wstąpił w 1923 r., mając za sobą kilka lat pracy jako piekarz. Śluby składa 15 sierpnia 1924 r. i wyjeżdża na misje do Chin razem z przyszłym biskupem salezjańskim w Shiu Chow, kl. Michałem Arduino, późniejszym męczennikiem, kl. Luigi Caravario i kl. Mario Rassiga, późniejszym kronikarzem misji salezjańskich w Chinach. Był początkowo przeznaczony do Macau jako asystent-wychowawca chłopców w Orfanato (sierocińcu). Ponieważ nie znał ani chińskiego, ani włoskiego, którym posługiwali się na co dzień współbracia, został wysłany do Ho Sai (Shiu Chow), do domu formacyjnego.

¹⁹ Por. S. Szmidt, Ks. Teodor Wieczorek (1888-1957), [w:] *Chrześcijananie*, t. VII, s. 390 n., Warszawa 1982; por. także S. Szmidt, *Dole i niedole mandaryna Wai Tsiu Lek*, Warszawa 1983.

Tutaj ucząc się chińskiego i poznając zwyczaje chińskie, piekł współbraciom i siostram CMW śląski chleb, czym zaskarbił sobie wielką wdzięczność wszystkim. Z powodu wojny domowej dom formacyjny zostaje przeniesiony do Macau, a wraz z klerykami przenosi się też tam w 1925 r. kl. Pyka. Tutaj zachorował na chorobę tropikalną „sprue” – nieuleczalną w tamtejszym klimacie. Wraca więc do Europy. W Innsbrucku kończy teologię i tutaj dostaje raka mózgu. Mimo operacji w jednym ze szpitali wiedeńskich życia nie udało mu się uratować. Jako diakon umiera 9 listopada 1930 r. w Innsbrucku²⁰.

KS. DR JAN SIARA (1887-1937)

Pierwszym kapłanem Polakiem, jaki przybył na misje salezjańskie do Chin, był ks. dr Jan Siara, który urodził się 20 czerwca 1887 r. w Szardinach na Śląsku. Był najmłodszym z rodzeństwa, z którego wyszło jeszcze dwóch księży i trzy zakonnice. Po nauce w salezjańskiej szkole w Oświęcimiu (1901-1905), wstępuje do nowicjatu w Daszawie (1905-1906). Studia filozoficzne kończy w Rzymie na Gregorianie, ale z powodu słabego zdrowia nie wieńczy ich doktoratem. Przełożeni przenoszą go do Ljubljany (Słowenia), gdzie uczy kleryków filozofii. Następnie jest wychowawcą w Zakładzie im. Lubomirskich w Krakowie (1911-1912). Teologię studiuje we Włoszech w Foglizzo Canavese (1912-15). Zostanie stąd powołany do odbycia służby w wojsku pruskim. Kończy teologię prywatnie i 19 maja 1916 r. w Krakowie otrzymuje święcenia. Zostaje kapelanem wojskowym w Szczecinie (1916-1918). Po zakończeniu wojny zostaje wikarym w Kielcach, następnie uczy w salezjańskim seminarium w Krakowie (1919-1920) i wyjeżdża do USA do Ramsey pod Nowym Jorkiem, gdzie powstało kolegium dla dzieci Polonii amerykańskiej. Przez dwa lata uczy polskich chłopców i równocześnie studiuje na Fortan University w Nowym Jorku. Po zdobyciu doktoratu zostaje dyrektorem kolegium w Ramsey. Po dwóch latach (1921-1923) przełożeni wysyłają go do Australii. Staje na czele ekspedycji salezjańskiej do świeżo otwartej misji w Kimberley. Ciężkie warunki klimatyczne i inne przyczyny sprawiają, że w 1925 r. salezianie się wycofują z misji, przekazując ją pallotynom niemieckim. Ks. dr Siara przechodzi do pracy misyjnej w Chinach. Osiada w Shekki w okręgu misyjnym Heung Shan na północ od Macau. Za sąsiada ma ks. Wieczorka w niedalekim Siu Lam. Na misję dotarł w listopadzie 1925 r. Po kilku miesiącach pracy zostaje mianowany 21 lipca 1926 r. Wikariuszem Generalnym Biskupa Macau na Podprefekturę Heung Shan w prowincji Kwang Tung i otrzymał nazwisko Sak Kit Wa. Wg

²⁰ Por. S. Szmidt, *Salezianie polscy na misjach w Chinach*, [w:] *Kościół w Chinach*, Pieniężno 1988, s. 53; por. M. Rassiga, *I nostri morti*, Hong Kong 1985, s. 71.

statystyki, nadesłanej przez ks. Siarę w następnym roku, na terenie misji pracowało 5 kapłanów, 1 kleryk, 8 katechistów i 5 katechetek. Wiernych było 1697. Okręg Heung Shan miał 15000 km kw i 1,5 miliona mieszkańców. Były tam trzy ośrodki misyjne: Shekki, Siu Lam i Tau Moon, oraz 11 drugorzędnych rezydencji i stacji misyjnych. Samo Shekki, które jest stolicą okręgu, liczyło 200 000 mieszkańców a wśród nich 400 katolików. Na mszę św. w niedzielę i święta uczęszczało 100-150 katolików „Niestety, połowa z nich musi stać na dworze pod gołym niebem, gdyż kaplica pomieści zaledwie 60-80 osób. W większe święta, np. Boże Narodzenie, trzeba urządzać nabożeństwa poza kaplicą, aby wszyscy mogli brać udział”²¹. Ks. Rassiga w swojej książce o pracy salezjanów w Chinach wspomina, że była to „cristianità piu fervente di tutto Heung Shan”²². Są to czasy bardzo niespokojne. Ks. Wieczorek w korespondencji do „Chorągwi Maryi” napisze: „Praca nasza napotyka na wszelkiego rodzaju trudności. Oprócz agitacji antychrześcijańskiej, która pozbawia nas od kilku miesięcy katechumenów i nowych chrześcijan, stają na przeszkodzie «piraci», tj. korsarze morscy. Nasz okręg Heung Shan spomiędzy 120 okręgów prowincji Kwang Tung (38 milionów mieszkańców) najwięcej liczy tych rozbójników”²³. Ks. Siara jest w Chinach i w Shekki nowicjuszem, dlatego w różnych tarapatkach ratuje go doświadczony ks. Wieczorek. On nie tylko zabiega u władz, gdy zostaje skrzywdzony ks. Kerec, ale też zabiega o budowę kościoła i szkoły w Shekki i w Siu Lam. O pomoc zwraca się jak zawsze do rodaków i nie zawodzi się. Gdy przełożeni w 1928 r. zrezygnowali z pracy w misji Heung Shan, ks. Siara zostaje przełożonym nowo otwartego seminarium salezjańskiego w Hong Kongu, w tzw. „Casa Gomes” koło szkoły św. Alojzego na West Point. Przeprowadzka z Macau nie obyła się bez przygody, bowiem statek wiozący dobytek salezjański stanął w płomieniach. Dzięki opiece Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych – było to bowiem 24 sierpnia 1928 r. – bagaże salezjańskie nie spłonęły a teolodzy drugiego roku 3 września rozpoczęli naukę. Było ich dziesięciu. Ks. Siara jako dyrektor miał do pomocy kierownika studiów (consigliere-radca). Był nim ks. Barberis. Początki były bardziej niż skromne. Na samą „Casa Gomes” też niechętnie patrzyli kurialiści, którzy woleliby widzieć tu szkołę zawodową niż seminarium. Z opresji wybawiła salezjanów Opatrzność Boża, ponieważ w tym czasie nadarzyła się okazja otwarcia szkoły zawodowej w dzielnicy Aberdeen. Po dwóch latach ściskania się w „Casa Gomes” przy Szkole św. Alojzego, ks. Wieczorek jako ekonom inspektorialny kupuje dwie wille w dzielnicy Shaukiwan, które po wielu przeróbkach staną się zaczątkiem seminarium z prawdziwego zdarzenia. Tutaj przenoszą się teolodzy 4 grudnia 1930 r. W grudniu 1931 r. dyrektorem zostaje ks. Sante Garelli. Stosunki nie

²¹ Por. list ks. Wieczorka [w:] „Chorągiew Maryi”, 1927, s. 113-116.

²² Por. M. Rassiga, *L'Opera salesiana*, dz. cyt., t. I, s. 16.

²³ Por. wyżej cytowany list, s. 116.

musiały się układać zbyt pomyślnie, bo w następnym roku ks. Siara prosi o zmianę inspektorii. Ks. Rassiga potem napisze w swej kronice, że oficjalnym powodem była choroba – astma, ale rzeczywistym powodem była nieufność samego inspektora, ks. Braga²⁴. Zatem „con grande suo rammarico” – jak napisze w „Liście Pośmiertnym” ks. A. Piechura – przenosi się do Egiptu, gdzie uczy przez rok j. angielskiego w Instytucie Ks. Bosko w Aleksandrii, a następnie (1933-35) wykłada teologię moralną i prawo kanoniczne w studentacie teologicznym w Betlejem. Pogarszający się stan zdrowia sprawia, że w 1935 r. wraca do Polski. Przez rok uczy w seminarium salezjańskim w Krakowie, następnie zostaje przeniesiony do Oświęcimia na katechetę, skąd przenosi się do małego seminarium dla spóźnionych powołań, tzw. Synów Maryi w Pogrzebieniu. Zaledwie osiadł w nowym miejscu, powaliła go znów choroba i 9 sierpnia 1937 r. zmarł. Przeżył 50 lat, w tym 31 w zakonie, 21 w kapłaństwie i 8 lat był dyrektorem. Mimo słabego zdrowia był człowiekiem bardzo pracowitym i sumiennym²⁵.

KO. JAN URBAN (1891-1953)

Koadiutor Jan Urban urodził się w miejscowości Łucka koło Lubartowa 20 października 1891 r. W 1917 r. jest aspirantem w Rzymie w domu przy kościele Sacro Cuore. W 1922 r. wstępuje do nowicjatu w Genzano i po roku składa tam śluby 12 września 1923 r. Następnie wraca na Sacro Cuore do Rzymu, a stamtąd w 1926 r. wyjeżdża do Chin na misje. Był z zawodu szewcem. W 1927 r. pracuje w Shiu Chow, potem zostaje przeniesiony do Macau (1928). Brak zdolności językowych sprawił, że nie mógł być instruktorem w naszej szkole. Po pięciu latach opuszcza Chiny i w 1931 r. przenosi się do Syjamu (Tajlandia), gdzie nie trzeba było uczyć chłopców szewstwa. Po kilku latach wraca do Rzymu i jest tu aż do śmierci. Umiera 16 lutego 1953 r. Przeżył 72 lata. Był człowiekiem prostodusznym, kochał grę na skrzypcach. Z okazji różnych uroczystości proszono go o występy, ale trema paraliżowała każdy ruch i nie był więc zdolny nic zagrać na ulubionym instrumencie. Był wzorowym zakonikiem, usłużnym i przykładowym, zwłaszcza w przestrzeganiu ubóstwa²⁶.

KS. JAN BUCHTA (1906-1972)

Ks. Jan Buchta urodził się w miejscowości Ostróg koło Raciborza na Górnym Śląsku 15 czerwca 1906 r. Rodzice – Teodor i Katarzyna z domu

²⁴ M. Rassiga, *L'Opera Salesiana*, dz. cyt., t. II, s. 39.

²⁵ Por. M. Rassiga, *I nostri morti*, dz. cyt., s. 84.

²⁶ Por. M. Rassiga, *I nostri morti*, dz. cyt., s. 94.

Sklanny, aby wychować chłopca w polskiej szkole, wystąpił go w 1920 r. na naukę do salezjanów w Oświęcimiu. Po ukończeniu pięciu klas gimnazjum wstępuje do nowicjatu w Kleczy Dolnej 4 sierpnia 1924 r. W grudniu tegoż roku nowicjat zostaje przeniesiony do Czerwińska n. Wisłą i tam z rąk ks. inspektora P. Tirone otrzymuje sutannę. 5 sierpnia następnego roku (1925) składa śluby zakonne. Przez dwa lata uczy się w studentacie filozoficznym w Krakowie (1925-1927). Potem odbywa praktykę pedagogiczną (asystencję) w sierocińcu i szkole rzemiosł w Dworcu (1927-29). W tym czasie ponawia śluby zakonne w Różanymstoku (5.08.1928). Po dwóch latach asystencji wyjeżdża do Chin na misje wraz z kl. W. Spinkiem i kl. W. Wieczorkiem. Było to niewątpliwie pod wpływem wizyty ks. T. Wieczorka, który przybył do Polski z Chin nie tylko na podleczenie się i odpoczynek, ale też by zwerbować nowe siły do pracy misyjnej w Państwie Środka. Przez jakiś czas jest w Hong Kongu w Szkole Św. Alojzego, a następnie odbywa rok asystencji w Macau w Sierocińcu i wreszcie studiuje teologię w Hong Kongu na Shaukiwan. Księdzem zostaje 15 czerwca 1935 r. i równocześnie podejmuje pracę w St. Louis School na West Point w Hong Kongu jako kierownik szkoły. Było to zadanie bardzo trudne. St. Louis School kształciła chłopców zarówno w zakresie szkoły podstawowej, jak i średniej, a także prowadziła warsztaty drukarskie (w 1935-36 r. było 300 chłopców w szkole podstawowej, 43 internistów i 26 w szkole rzemiosł) i kilkudziesięciu wychowanków mieszkało na stałe w internacie. Interniści przeważnie rekrutowali się z chuliganów zgarniętych przez policję z ulicy i przysyłanych do salezjanów na „reedukację”. Jak pisze ks. Rassiga w swojej książce: „molti ragazzi erano mandati dalla Polizia, alcuni erano di razza mista, vi ne erano dei ladri, dei prepotenti, degli imbroglioni che, talvolta, si rebelavano agli assisti, soprattutto se novellini”²⁷. Nie tylko wychowankowie, ale i sama struktura szkoły była nieszczęśliwa. Jak napisze ks. Rassiga, była to mieszanina: „un misto di ospizio-collegio-esternato-scuola professionale... cor-rezionale”²⁸. Szkoła ta była zadaniem nie lada dla kleryków asystentów, ale też dla samego kierownika. A mimo to ks. Buchta radzi sobie wspaniale. Ko. Prokopowicz napisze o nim: „Był on dzielnym i mile widzianym wychowawcą wśród wychowanków i bardzo szanowanym przez przełożonych. Pod jego kierunkiem szkoła zdobyła sobie wielkie imię”²⁹. Po chwilowym załamaniu się toku wychowawczego w pierwszych miesiącach wojny, w maju 1942 r. jest tam już 100 chłopców ze szkoły podstawowej (interniści i eksterniści), ale z czasem liczba ta wzrośnie do 500-600 wychowanków szkoły podstawowej i średniej. Zmienił się też profil moralny uczniów do tego stopnia, że wytypowano kilku kandydatów do Zgromadzenia. Zaczęły też działać warsztaty graficzne, choć nie

²⁷ Por. M. Rassiga, *L'Opera salesiana*, dz. cyt., t. II, s. 67.

²⁸ Por. tamże, s. 67.

²⁹ Prywatne archiwum autora.

było zbyt dużego zbytu na rzeczy drukowane. Działa orkiestra i chór, chłopcy występują nawet w radio. Kwitnie sport. W 1945 r. przełożeni powierzają mu bardzo odpowiedzialne zadanie: prowadzenie przyjętej przed trzema laty szkoły Yuet Wah College w Macau. Jest najpierw delegatem inspektora, a potem od 1948 r. dyrektorem szkoły i to przez dwie kadencje (1948-51, 1951-54). Ko. Prokopowicz napisze, że „tu także zyskał sobie wielki szacunek i uznanie ogółu profesorów i studentów”. Pracę i kontakty z ludźmi ułatwiała mu doskonała znajomość języków: angielskiego, włoskiego, niemieckiego, chińskiego (dialektu kantonńskiego) i polskiego.

Trzeba pamiętać, że współbracia włoscy preferowali znajomość języka włoskiego i niewielu znało język chiński, a zwłaszcza angielski. Zdolności administracyjne i kierownicze sprawiły, że w 1951 r. zostaje jednym z czterech radców inspektorialnych. Szkoła miała nie tylko dobre imię wśród społeczeństwa Macau, ale też uznanie u władz. Miała prawa państwowe i dlatego tutaj uczą się przyszli kandydaci do Zgromadzenia (aspiranci). Jest to jedna z najlepszych szkół w Macau. Ks. Rassiga w cytowanej już książce napisze: „era una delle migliori scuole di Macau”. W 1954 r. ks. Buchta wyjeżdża – jak większość współbraci wyrzuconych z Chińskiej Republiki Ludowej – na Filipiny. Najpierw pracuje jako radca (kierownik szkoły) Don Bosco Technical Institute w Tarlac (1954-55), następnie przez trzy lata kieruje Don Bosco Institute w Victorias, Negros, skąd zostaje przeniesiony do Makati, Risal, do tego samego typu szkoły (1958-60). W 1960 r. zostaje mianowany dyrektorem Canlumbang Agricultural College. W tym czasie ulega wypadkowi. Zastępując jednego ze współbraci, który udał się na rekolekcje do San Fernando Pampanga, zostaje potrącony przez przejeżdżający samochód. Zaczyna tracić pamięć. Przełożeni przenoszą go najpierw do Tarlac, potem do Mandalayung, potem jedzie nawet na leczenie do Niemiec, skąd wraca do Tarlac. W 1969 r. przełożeni wysyłają go do Włoch do domu dla nieuleczalnie chorych współbraci, najpierw do Piosasso a następnie do Bagnolo. Tam stracił pamięć kompletnie. Zmarł 5 lipca 1972 r. Do końca był przykładnym zakonnikiem – wspomina w liście pośmiertnym ks. Chiebotto, dyrektor wyżej wspomnianego domu w Bagnolo. Kochał ubóstwo. Był człowiekiem ogromnie poświęconym. Dał tego dowody w czasie budowy i tworzenia szkoły w Canlumbang. Lubił porządek i dyscyplinę. Zależało mu bardzo na dobrych wynikach nauki u wychowanków. Powołanie wychowawcy łączył z żarliwością apostołską – skrzętnie poszukiwał powołań i zabiegał o nawracanie pogan. Tam, gdzie pracował – jak wspomina list pośmiertny – pozostawił po sobie niezatartą pamięć swej pracy, której owoce do dziś są widoczne³⁰.

³⁰ Por. M. Rassiga, *I nostri morti*, dz. cyt., s. 14; por. także list pośmiertny w Archiwum Inspektorialnym w W-wie.

KS. WIKTOR SPINEK (1900-1978)

Ks. Wiktor Spinek urodził się 23 listopada 1900 r. w Piotrowicach koło Opatowa. Ze Zgromadzeniem zetknął się w małym seminarium dla spóźnionych powołań w Daszawie koło Stryja, skąd wstępuje do nowicjatu salezjańskiego w Czerwińsku nad Wisłą w 1925 r. Śluby składa 15 sierpnia 1926 r., następnie studiuje filozofię w seminarium salezjańskim w Krakowie (1926-1929) i po złożeniu ślubów wieczystych wyjeżdża do Chin na misje. Do Hong Kongu przybywa 3 grudnia 1929 r. Najpierw jest w St. Louis School, gdzie była siedziba inspektoratu, a następnie odbywa asystencję w Shiu Chow w Kolegium św. Jana Bosko, gdzie była setka internistów i dwie setki eksternistów w szkole podstawowej, średniej i rzemieślniczej. Były to czasy tragicznej śmierci Wikariusza Apostolskiego Shiu Chow, ks. bpa Versiglia, i ks. Caravario (25 luty 1930 r.), a także konsekracji nowego rządcy diecezją, ks. Ignacego Canazei 9 listopada 1930 r. w samym Shiu Chow. Biorąc pod uwagę zaawansowany wiek kl. Wiktora przełożeni skracają mu asystencję i po roku rozpoczyna studium teologii seminarium na Shaukiwan w Hong Kongu pod opieką ks. dra Jana Siary. W maju 1931 r. rektorem zostaje ks. Sante Garelli, a ks. Siara otrzymuje stanowisko kierownika studiów (consigliere). Dom na Shaukiwan „pęka w szwach”, bo mieszkają tam aspiranci – 8, studenci filozofii – 8 i teolodzy – 10. Dlatego 26 marca 1931 r. ks. Wieczorek rozpoczyna rozbudowę zakupionych w ub. roku willi. W domu formacyjnym była nie tylko bieda, ale też powstały pewne nieporozumienia na tle narodowościowym. Chodziło między innymi o prowadzenie wykładów w języku angielskim a nie włoskim. Ks. Inspektor Braga nazywa te trudności swego rodzaju „chorobą” – malattia, a ks. Rassiga nazwie je „crisi”. Właśnie z powodu tych nieporozumień ks. Siara poprosi przełożonych o zmianę inspektorii, a kl. Spinek wraz z pięcioma jeszcze innymi klerykami powrócił do Europy w 1933 r.³¹ Dalsze studia teologiczne kl. Wiktor ukończył w łódzkim seminarium diecezjalnym. Na kapłana został wyświęcony dopiero w obozie koncentracyjnym w Dachau 8 lipca 1945 r. przez ks. bpa Gawlinę. Pracował potem jako administrator w nowicjacie w Czerwińsku, proboszcz w Rogiedlach na Warmii, przebywał też w domach w Aleksandrowie Kujawskim i w Jaciążku. Zmarł w Łodzi w szpitalu żarty przez raka 5 grudnia 1978 r.³²

KS. WŁADYSŁAW WIECZOREK (1903-1942)

Ks. Władysław Wieczorek urodził się w Turzy małej koło Rybnika na Górnym Śląsku. Do Zgromadzenia wstąpił jako nauczyciel. Po ukończeniu

³¹ Por. list ks. M. Rassiga do ks. St. Szmidta z 4.07 1988 r. (w prywatnym archiwum autora artykułu).

³² Por. list pośmiertny w Archiwum Inspektorialnym w Warszawie.

nowicjatu w Czerwińsku i złożeniu ślubów 25 września 1926 r., studiował filozofię w salezjańskim seminarium w Krakowie, a następnie wraz z kl. Buchtą i kl. Spinkiem wyjechał we wrześniu 1929 r. do Chin na misje. Aklimatyzację i pierwszy kontakt z Chinami przeżył w Hong Kongu w St. Louis School, skąd po roku zostaje przeniesiony do Ho Sai koło Shiu Chow, do małego seminarium, które 23 lutego 1930 r., na dwa dni przed tragiczną śmiercią poświęcił ks. bp Versiglia. Zarówno warunki klimatyczne, choroby tropikalne i trudności językowe sprawiły, że w 1932 r. opuszcza Chiny i wraca do ojczyzny. Po ukończeniu teologii w Krakowie zostaje kapłanem 21 czerwca 1936 r. Pracuje następnie w Wilnie i Dworcu, a gdy wybuchła wojna osiadł w parafii Parafianowo, gdzie w 1942 r. zostaje aresztowany przez Niemców i 29 czerwca 1942 r. rozstrzelany w pobliskim miasteczku Podstaw. Był to człowiek niezwykle życzliwy, ludzki i gorliwy w pracy kapłańskiej. Był też wspaniałym nauczycielem i wychowawcą. Dobrocią pozyskiwał sobie serca nawet najtrudniejszych wychowanków³³.

KO. ANTONI WRÓBEL (1908- ?)

Koadiutor Antoni Wróbel urodził się 15 listopada 1908 r. w miejscowości Wola Radłowska koło Brzeska w diec. tarnowskiej. W 1931 r. wstępuje do nowicjatu w Czerwińsku, gdzie po roku składa śluby zakonne 23 lipca 1932 r. i wraz z kolegami udaje się do Marszałek, aby studiować filozofię. Po roku składa podanie o wyjazd na misje. Przełożeni akceptują prośbę i w 1934 r. wyjeżdża do Chin. Pierwszy rok spędza w Macau (1935), następnie zostaje przeniesiony do szkoły rolniczej im. Dominika Savio w Nam Tung. Gdy po roku szkoła zakończyła swój żywot, wraz z innymi współbraćmi zostaje przeniesiony do Neziangu pod Szanghajem, gdzie salezianie otworzą kolonię rolniczą z hodowlą kur, kóz i tuzinem krów. Być może samo zajęcie, czy też klimat, a może i rozpoczynająca się wojna japońsko-chińska, skłoniły ko. Antoniego do prośby o odesłanie do Polski, lub zmianę inspektorii. Ponieważ przełożeni nie chcieli uwzględnić tej prośby, ko. Antoni Wróbel po wygaśnięciu ślubów czasowych opuszcza Zgromadzenie i w 1938 r. wraca do Polski³⁴.

KS. MARIAN MIELCZAREK (1907-1951)

Ks. Marian Mielczarek urodził się w Warszawie 27 stycznia 1907 r. W 1920 r. rozpoczyna naukę w gimnazjum salezjańskim w Oświęcimiu, skąd po

³³ Por. *Dizionario biografico dei salesiani*, Torino 1969, s. 299, por. także list pośmiertny – Archiwum Inspektoriatne w Warszawie.

³⁴ Por. karta personalna z inspektoratu w Hong Kongu (w archiwum prywatnym autora art.).

trzech latach zgłasza się do nowicjatu w Czerwińsku i tam po rocznej próbie składa śluby 12 sierpnia 1924 r. Po dwóch latach filozofii odbywa praktykę pedagogiczną (asystencję) w naszych szkołach i internatach w Oświęcimiu i Sokołowie Podlaskim. Teologię kończy w naszym seminarium w Krakowie i tam 19 maja 1935 otrzymuje święcenia kapłańskie. Przez rok pracuje jako katecheta w szkole i internacie w Płocku. Przełożeni spełniając jego gorącą prośbę zgadzają się, aby wyjechał na misje do Chin. Do Macau dociera 16 listopada 1936 r. i tam uczy się trudnego języka chińskiego, a także pomaga klerykom w studium teologii (po łacinie). Potem zostaje najpierw katechetą w Sierocińcu Niepokalanego Poczęcia NMP a potem administratorem domu (prefektem). W 1940 r. zostaje administratorem w Aberdeen Technical School w Hong Kongu. Pochodził z dużego miasta i to mu ułatwiało kontakt z młodzieżą Macau, czy Hong Kongu. Kochał ich. W jednym z listów do czytelników „Młodzieży Misyjnej” pisał: „Młodzież katolicka w Chinach to naprawdę zdrowy i piękny materiał, który rokuje wiele nadziei. Szkoda, że w tym olbrzymim morzu pogaństwa stanowi znikomy procent. Młodzież wychodząca z naszych zakładów w pogański świat niesie w sobie pierwiastki nowego życia, zaczerpnięte u stóp ołtarza. Ich rodziny będą już katolickie, a ich dzieci od najmłodszych lat będą wzrastać w atmosferze zdrowej i czystej”³⁵.

Z natury był człowiekiem delikatnym i wrażliwym na piękno. Grał na skrzypcach, lubił poezję i teatr, malarstwo. Chętnie grał z chłopcami w orkiestrze, organizował przedstawienia. Administracja wcale nie odpowiadała jego naturalnym zainteresowaniom ani usposobieniu, a mimo to doskonale radził sobie jako prefekt i wychowawca. Niełatwe zadanie troski o utrzymanie wychowanków i współbraci nie ułatwiały toczące się działania wojenne. Do ks. inspektora Balawajdra pisał w 1945 r.: „Doprawdy trudno się skupić i opisać cośmy tutaj przeżyli w tym czasie... Nasz zakład wiele wycierpiał. W czasie wojny musieliśmy go opuścić i tułać się po okolicznych górach, gdzie w czasie walki zasypywani byliśmy gradem pocisków. Zakład w Hong Kongu stał się centrum walk w południowej części wyspy. Pełno było w nim żołnierzy i zapasów wojennych. Lecz dzięki naszej odwadze zaraz po poddaniu się Anglików zajęliśmy nasz dom, tak że Japończycy nie śmieli już odsyłać nas na nowo”³⁶.

Człowiek zaradny, pracowity i obdarzony silną wolą stworzył z piaszczystych nieużytków wokół zakładu wspaniały ogród, sad, a także zbudował tam kurnik i chlewnię. Dzięki temu ani współbracia, ani chłopcy nie cierpieli głodu w tych trudnych chwilach. Gospodarstwo to do dziś służy szkole. Zalety te sprawiły, że w 1948 r. przełożeni przenieśli go na odpowiedzialne stanowisko dyrektora dużego Instytutu św. Józefa w Szanghaju po ks. Michale Arduino, który został biskupem w Shiu Chow. Pisał o tym w liście do ks. inspektora

³⁵ „Młodzież Misyjna”, Warszawa, nr 2, 1939, s. 36.

³⁶ Archiwum Inspektorialne w Warszawie.

Stanisława Rokity: „Nowe moje stanowisko daje dużo różnej pracy, zwłaszcza że w Szanghaju jest inny dialekt chiński, którego muszę się uczyć od nowa. Ale już po trzech miesiącach zdołałem rozpocząć mówić słówka wieczorne”³⁷. Trawiony jednak nowotworem żołądka musi się zrzec dyrektorstwa i zostaje przeniesiony do Macau, gdzie znów pełni obowiązki prefekta w Sierocińcu Niepokalanego Poczęcia NMP.

Kochał zawsze ojczyznę i nawet marzy o powrocie do Polski, aby zasilić wyszczerbione przez wojnę szeregi współbraci. Pisał: „Podobno szeregi naszych współbraci w Polsce są bardzo uszczuplone. Toteż, gdyby było potrzeba rąk do pracy, my tu wszyscy trzej (J. Buchta, M. Mielczarek, P. Prokopowicz – przypis autora artykułu) jesteśmy gotowi do powrotu do ojczyzny i do pracy. Ojczyzna jest pierwsza”³⁸. Po jakimś czasie przyjdzie jednak chwila refleksji i napisze: „Chociaż ja sam chciałbym wrócić do kraju, to jednak widzę, że tego absolutnie zrobić nie można”³⁹.

Mimo straszliwych cierpień do końca pełni swoje obowiązki. Nigdy nie okazuje bólu. Gdy jednak cierpienia stawały się nie do zniesienia, idzie do szpitala sióstr „Kanossianek”. Leczenie nie dawało poprawy. W lipcu 1951 r. jedzie na rekolekcje do Hong Kongu. Tu jednak ataki tak się potęgują, że zostaje zabrany do szpitala św. Franciszka Ksawerego. Przeczuwając koniec prosi o sakramenty św. Umiera w czasie operacji 28 lipca 1951 r. Zawsze był człowiekiem pobożnym, ale ostatnie chwile życia przemienił po prostu w nieustanną modlitwę. Umarł spokojny i pogodzony z wolą Bożą⁴⁰.

KS. TOMASZ SZELIGA (*1915)

Ks. Tomasz Szeliga urodził się 1 marca 1915 r. w Tychach na Śląsku. W 1928 r. rozpoczyna naukę w szkole salezjańskiej w Oświęcimiu i po ukończeniu szóstej klasy gimnazjalnej wstępuje do nowicjatu w Czerwińsku. Następnego roku (15 lipca 1933) składa śluby zakonne, potem rozpoczyna studium filozofii w Marszałkach i po złożeniu ślubów wieczystych wyjeżdża w 1936 r. razem z ks. Mielczarkiem na misje do Chin. Obaj rozpoczynają start misyjny w Macau. Ks. Marian uczy teologów, a kl. Tomasz rozpoczyna asystencję w Orfanato (Sierociniec Niepokalanego Poczęcia NMP). Były to wspaniałe czasy rozkwitu Sierocińca. Kwitnie sport, śpiew, chłopcy robili co roku dłuższą

³⁷ List z dnia 8 października 1948 r. – Archiwum Inspektoriatne w Warszawie.

³⁸ List do ks. inspektora W. Balawajdra z dnia 7 października 1945 r. – Archiwum Inspektoriatne w Warszawie.

³⁹ List do ks. inspektora S. Rokity z dnia 6 października 1949 r. – Archiwum Inspektoriatne w Warszawie, por. także M. Rassaiga, *I nostri morti*, dz. cyt., s. 58.

⁴⁰ Por. list pośmiertny w Archiwum Inspektoriatnym w W-wie.

wycieczkę na Coloane. Tego roku wybuchła cholera i dlatego zamiast wycieczki dostali kilka rowerów i ujeżdżali nimi po boiskach. Bardzo sprzyjał salezjanom gubernator Kolonii, który każe przysyłać do Orfanato zarekwirowane przemytnikom na granicy artykuły żywnościowe i drewno na opał. W następnym roku kl. Tomasz będzie współpracował z ks. Mielczarkiem, który jako katecheta miał pod opieką kaplicę, szpitalik i sypialnie. Ponieważ w 1937 r. przeniesiono teologię z Hong Kongu do Macau, tutaj więc kl. Szeliga rozpoczyna dalsze studia przed kapłaństwem. Gdy remonty i rozbudowa seminarium w Hong Kongu zostały ukończone, wraz z innymi teologami przeniesie się na Shaukiwan do Hong Kongu. W 1940 r. Anglicy zarządzają usunięcie z Kolonii kleryków włoskich i niemieckich. Wtedy przełożeni przenoszą seminarium do Szanghaju, a w Hong Kongu pozostają tylko kl. Szeliga i kl. Bernard Tohill (Irlandczyk). Tutaj też zostanie wyświęcony na kapłana przez ks. bpa Valtortę 20 września 1941 r. Zaraz też rozpoczyna pracę w St. Louis School jako katecheta. Są to trudne czasy wojny i okupacji japońskiej. 8 grudnia zostają internowani współbracia włoscy i niemieccy. Władzę w domu przekazują ks. Wiczorkowi, a chłopców odsyłają do domów rodzinnych. Z 80 wychowanków zostaje w zakładzie tylko 20, którzy nie mają gdzie iść. Chłopcy i współbracia muszą opuścić St. Louis School, bo zostanie tu zakwaterowana Air Raid Protection i St. John Ambulans. Ks. Szeliga, kl. Tohill i kl. Cheng ruszają z sierotami ku North Point. Gdy tam nie znajdują miejsca, poszukają schronienia u oo. Maryknoll. Tutaj w pierwsze święto Bożego Narodzenia przybędą Japończycy. Chińczycy zostają zatrudnieni do sprzątanía trupów, a potem puszczeni wolno. Misjonarzy więżą i zamykają w garażu. Nie pomógł ks. Tomaszowi nawet paszport polski. Musiał poddać się losowi pozostałych misjonarzy. Gdy 27 grudnia spostrzegli się, że więźniami nikt się nie interesuje, wszyscy umknęli. W St. Louis School „rządził” ks. Wiczorek i jak zawsze opiekowała się nim Opatrzność. Przed opuszczeniem Hong Kongu zjawia się jakiś generał angielski z grupą żołnierzy. Przyjął ich jak zwykle serdecznie ks. Teodor. Gdy następnego dnia niespodziewanie opuszczali dom, pozostawili z wdzięczności za gościnę 70 worków ryżu i 30 worków mąki. To wtedy ks. Teodor ratował dla biedoty chińskiej sporo ryżu, ponieważ Anglicy wycofując się 11 grudnia pod naporem Japończyków, palili zapasy paliwa na Kowloon i żywności na West Point. W płomienie chcieli się rzucić najbiedniejsi i zgłodniałi mieszkańcy Hong Kongu, aby choć część ryżu uratować, Pałace się zapasy otaczała policja i wojsko, skutecznie zabraniając tego. Wtedy niespodziewanie zjawił się ks. Teodor i uprosił oficera, aby pozwolono ludziom ratować, co się da z płomieni.

Gdy w 1942 r. szkoła ruszy pełnym tokiem nauki, ks. Szeliga przekradnie się przez „zieloną granicę” do Wikariatu Shiu Chow. Ks. Rassiga wspomina, że w lipcu 1942 r. na terenie Wikariatu zostało wielu misjonarzy internowanych. Na wolności zostało tylko 5 misjonarzy: Francuz, dwóch Węgrów, Jugosłowianin i ks. Szeliga, który „che in quell'anno era riuscito a lasciare Hong Kong

e per la pericolosa via di Wai Chow era arrivato in Vicariato''⁴¹. Ks. Rassiga wspomina też, że w 1945 r. ks. Szeliga wraz z ks. Munda, ks. Rizzato i ks. Leung przebywali w rezydencji Kam Kong na terenie misji Nam Yung. Razem z nimi schowało się tam przed nadchodzącymi wojskami japońskimi i grasującymi bandami 2500 ludzi. W lutym przyszli Japończycy. Ks. Szeliga z ks. Rizzato odważyli się opuścić rezydencje i udali się do miasta. Tam u wojskowych władz japońskich uprosili rodzaj glejtu. Dzięki temu dokumentowi mogli starać się o zaopatrzenie mieszkańców rezydencji w żywność i gdy nastał jaki taki spokój, odprowadzać niektóre rodziny chińskie do domów. Japończycy trzymali się raczej miast. Na wsi panoszyła się partyzantka chińska. Któregoś dnia w marcu partyzanci zaatakowali niespodziewanie oddział japoński w pobliżu rezydencji misyjnej. Władze okupacyjne posądziły wówczas misjonarzy o kolaborację z partyzantami. Zostali uwięzieni. Groziła im śmierć. Wyrok jednak złagodniono i wypuszczono ich na wolność z zastrzeżeniem, że następnym razem nie unikną śmierci. Wtedy ks. Szeliga, ks. Rizzato, ks. Leung opuścili rezydencję wraz z kilkoma osobami świeckimi i udali się najpierw do Fong Tung, skąd już bez towarzystwa osób świeckich przeprawili się przez Kiang Si i Fu Kien i dotarli do Chang Tin w okręgu Fu Kien na terenie wolnych Chin. Stamtąd ostatnim samolotem amerykańskim dotarli do Kunming w Yunnan, dokąd dotarli 12 kwietnia 1945 r. i pozostali tam do końca wojny. Ks. Szeliga wraca potem „per vie ordinarie” do Shiu Chow i zostaje wysłany przez ks. bpa Canazei do pracy w Yeung Shan⁴². Ks. Rasiga powie, że był to dystrykt „più vasto, più mantagnoso e più povero”. Gdy odwiedzi ich w 1949 r. ks. bp Arduino, ucieszy się wielu nawróceniami i stwierdzi, że misjonarze mają „buon spirito, ma assai malandati di salute. Il loro lavoro è troppo”. Potem zaczną nadchodzić niepokojące wiadomości o zajmowaniu przez władze komunistyczne lokali, szkalowaniu misjonarzy w prasie. Na kartach książki ks. Rassiga spotkamy ks. Szeligę jeszcze raz. Gdy w 1950 r. ks. biskupowi udało się po wielu staraniach otrzymać pozwolenie na wizytację Lin Chow i Yeung Shan, na odpust Wspomożycielki w Lin Chow zjawią się 23 maja także ks. Szeliga i ks. Ly, młody kapłan chiński. Ks. bpa Arduino komuniści wydała z Chin 2 grudnia 1951 r. Ks. Tomasz będzie tam pracował nawet wtedy, gdy inni misjonarze zostaną stamtąd wyrzuceni. Zawdzięczał to wyższemu oficerowi chińskich wojsk komunistycznych, któremu uratował ciężko chore dziecko przed niechybną śmiercią. Cieszył się jego pomocą do 1953 r., choć innych misjonarzy wyrzucono już w 1948 r. Elenco podaje, że ks. Szeliga mieszkał przy kościele parafialnym w Liu Shien na terenie parafii misyjnej Yeung Shan. Gdy protekcja już dłużej nie mogła mu pomóc, przyjaciel, który jak Nikodem często przychodził na nocne rozmowy, powiedział, że „byłoby mu bardzo przykro, gdyby musiał ks. Tomasza eks-

⁴¹ Por. M. Rassiga, *La Missione Salesiana di Shiu Chow*, Hong Kong 1979, s. 43.

⁴² Por. tamże s. 63.

mitować siłą, dlatego prosi, aby sam się udał w towarzystwie przysłanego do ochrony policjanta po cywilu do granicy z Hong Kongiem”⁴³. Po powrocie pełni funkcję administratora w Hong Kong Shaukiwan, w następnym roku jest u boku ks. Buchty katechetą dla uczniów z językiem wykładowym angielskim w Yuet Wah w Macau, w 1955 r. wraca do Hong Kongu do Tang King Po School na Kowloon, po dwóch latach zostaje wikarym w St. Anthony i spowiednikiem w St. Louis School, skąd w 1968 r. przejdzie do Tang King Po School na prefekta i potem (1969-72) na dyrektora. W 1972 r. poprzez Polskę jedzie do USA, gdzie opiekuje się emigracją chińska, a w 1977 r. przeniósł się do Kanady.

KO. PAWEŁ PROKOPOWICZ (1910-1983)

Ko. Paweł Prokopowicz urodził się 25 stycznia 1910 r. w Ostrowie Lubelskim koło Lubartowa. Rodzicami byli Jan i Franciszka z d. Wolska. Po ukończeniu szkoły podstawowej i pięciu klas gimnazjum w Lublinie oraz kursu administracji, odbywa dwuletnią praktykę w rodzinnej parafii jako urzędnik Stanu Cywilnego. 8 stycznia 1930 r. rozpoczyna aspiranturę w domu inspektorialnym w Warszawie przy ul. Lipowej 14. Pod kierunkiem ko. Franciszka Taszarka pracuje w biurze Wydawnictwa Salezjańskiego. Opiekuje się nim duchowo przyszły inspektor, ks. Adam Cieślak. W lipcu tegoż roku wstępuje do nowicjatu w Czerwińsku n. Wisłą i 27 lipca 1931 r. składa śluby zakonne. Ponowi je potem w 1934 r. W 1937 r. w Sokołowie Podlaskim na rekolekcjach zwiąże się ze Zgromadzeniem na zawsze przez śluby wieczyste. Po nowicjacie przez sześć lat pracuje w administracji Małego Seminarium w Łądzie nad Wartą. Pełni tam funkcje sekretarza ks. dyr. Pawła Liszki, prowadzi kancelarię parafialną, a gdy zabrakło administratora pełni i tę funkcję. W tym czasie przebywa w Polsce na leczeniu ks. T. Wieczorek, misjonarz z Chin. Pan Paweł ulegając urokowi misjonarza zgłasza się na misje. Przełożeni wyrażają zgodę i już 12 sierpnia 1937 r., w kilka dni po ślubach wieczystych wyrusza z ks. Teodorem do Turynu, gdzie 24 września w Bazylice Wspomożycielki nastąpi pożegnanie i wręczenie krzyży odjeżdżającym misjonarzom przez ks. generała Piotra Ricaldone. Po dwóch miesiącach pobytu w Domu Generalnym, gdzie obdarowano ich 48 skrzyniami różnego dobra dla misji salezjańskich w Chinach, 25 września wyruszają do Genui, a stamtąd statkiem „Victoria” do Neapolu, gdzie oddano ks. Wieczorkowi po opiekę kilku aspirantów udających się do Indii. Po drodze zatrzymują się w Bombaju, gdzie wysiądą aspiranci, a następnie w Manili na Filipinach, gdzie gościnnie podejmie ich ówczesny Nuncjusz Apostolski, mons. Wilhelm Piani, salezjanin i dziś kandydat na ołtarze.

⁴³ Wspomnienia ko. P. Prokopowicza zanotowane przez autora artykułu.

Do Hong Kongu dotrą 15 października 1937 r., po 18 miesiącach podróży. Jeszcze tego samego dnia wyruszą do Macau, gdzie przełożeni domów salezjańskich w Chinach odprawiają rekolekcje. Wśród nich goszczą dwaj przedstawiciele Domu Generalnego: ks. Piotr Berutti, Prefekt Generalny, i ks. Antoni Candela, Radca Generalny. Spotykają tu także ks. Mariana Mielczarka, ks. Jana Buchtę i kl. Tomasza Szeligę. Po tygodniu wraca pan Paweł do Hong Kongu, gdzie w St. Louis School na West Point uczy się włoskiego, angielskiego i chińskiego (październik 1937 – marzec 1938). W marcu 1938 r. przenosi się do seminarium salezjańskiego (wzniósł je w dzielnicy Shaukiwan ks. Teodor Wieczorek za ofiary z Polski). Tam oprócz pogłębienia znajomości wyżej wspomnianych języków rozpoczyna studium misjologii, zwłaszcza religii, historii i kultury chińskiej. We wrześniu 1939 r. na skutek wybuchu wojny światowej wraca do St. Louis School, gdzie pracuje w drukarni robiąc korekty tekstów angielskich, obsługuje telefon w różnych językach i od 1941 r. zaczyna nauczać (po uzyskaniu dyplomu) języka angielskiego w średniej szkole technicznej. Mielśmy wówczas w Hong Kongu dwie szkoły techniczne, dwa internaty i seminarium, gdzie mieszkali nowicjusze i studenci filozofii. W 1940 r. na skutek działań wojennych inspektorat i seminarium zostają przeniesione do Szanghaju, bo większość ze współbraci tam pracujących pochodziła z krajów „osi”. W budynkach seminarium powstaje szkoła elementarna. Działają także obie szkoły na West Point i na Aberdeen, choć personel został mocno uszczuplony. Gdy w 1941 r. Japończycy zajmą Hong Kong, w budynkach trzech naszych szkół powstaną sierocińce, liczące po 100 chłopców w wieku od 10 do 20 lat. Mimo panującego głodu nikt z wychowanków ani wychowawców nie umarł z braku jedzenia. Salezjanie muszą strzec swego mienia przed bandami rabusiów. Potworzyły się całe gangi szabrowników, którzy dewastują wille, mieszkania, domy. Zniszczono wówczas ponad 80% półtoramilionowego miasta. Jest to czas charytatywnej działalności ks. Wieczorka, który różnymi drogami zabiega o ryż, suszone ryby, i w ogóle o pożywienie dla głodujących i chorych. W tych akcjach wspiera go wierny przyjaciel i sekretarz, pan Paweł. Najbardziej głód i choroby doskwierają współbraciom i wychowankom na Aberdeen. Planowano nawet zamknięcie tej szkoły. Aby ratować sytuację zostaje wysłany tam na miesiąc pan Paweł. Miesiąc przedłużył się do dziesięciu lat (1943-53) Pełni tam funkcję infirmarza, pracuje w administracji domu, jest kierownikiem warsztatów technicznych. Nie lubi, by wychowankowie nazywali go „capo” – woli, by nazywali go „maestro” – jak wspomina ks. Rassiga⁴⁴. Uczy języka angielskiego, występuje do władz w imieniu dyrektora, co ułatwia mu doskonała znajomość kilku języków obcych. Oprócz angielskiego, włoskiego, dwóch dialektów chińskich (hakku i kantońskiego), doskonale radzi sobie z hiszpańskim i rosyjskim. Później na Filipinach nauczył się jeszcze miejscowego języka tagalog. Gdy

⁴⁴ Por. M. Rassiga, *I nostri morti*, dz. cyt., s. 72.

wojna się skończyła, zakład w Aberdeen otwiera swe podwoje dla 350 internistów ze szkoły podstawowej i 300 licealistów, nie wliczając w to eksternistów. W 1954 r. zostaje przeniesiony do Tang King Po School na Kowloon, gdzie uczy geografii, jest kierownikiem warsztatów szewskich, produkujących buty dla Rządu Kolonialnego. W 1955 r. przebywa w seminarium na Shaukiwan, gdzie uczy języka angielskiego kleryków studiujących filozofię i ich wychowawców. Współpracuje też z Catechetical Center, gdzie drukuje się katechizmy, pomoce katechetyczne i wspaniałe książki dla Chińczyków na całym świecie. Gdy w 1955 r. Centrum zostanie przeniesione do nowych gmachów przy Tang King Po School na Kowloon, przenosi się tam też p. Paweł. Będzie tu pracował do wyjazdu na Filipiny 15 sierpnia 1957 r. Miał zamiar wcześniej podjąć tam pracę, ale wstrzymała go w Hong Kongu przyjaźń z ks. Wieczorkiem. Chciał być z nim do śmierci, która nastąpiła 25 marca 1957 r. Na Filipinach przez rok (15.08.1957 – 9.05.1958) pracuje w Don Bosco Technical Institute na wyspie Negros. Przez następnych 14 lat będzie pracował w Don Bosco Technical College w Mandaluyong. Przez pierwsze dwa lata pełni funkcję administratora, potem ekonoma ogromnego kombinatu szkół i warsztatów salezjańskich. W elenco pisze, że jest tam: szkoła podstawowa, średnia, zawodowe: informatyki, mechaniczna, elektromechaniczna, stolarska, przysposobienia zawodowego, college, centrum młodzieżowe. Musiał troszczyć się o kilka tysięcy wychowanków i 230 osób personelu. W tym czasie nastąpiła rozbudowa szkoły. Początkowo cały ciężar administracji spoczywał na barkach Bro. Paul. Po dwóch latach otrzymuje sekretarza, a pod koniec swego pobytu ma do pomocy księgowego i 7 sekretarzy. Oprócz zajęć w administracji pan Paweł uczy, pomaga w wychowaniu chłopców, a zwłaszcza w czasie wakacji towarzyszy im na koloniach. W pierwszym roku było 510 chłopców. W drugim liczba ich wzrosła do 1183 i potem do 1930. Po dwóch latach będzie ich 3400 (1900 w podstawówce i 1200 w szkole średniej i 300 w College). W szkole podstawowej uczyło 56 pań, w średniej 46 nauczycieli i w College 15 profesorów. Gdy salezianie przybyli tam, otrzymali walący się budynek starego seminarium. W czasie administrowania Pana Pawła powstają cztery nowe budynki szkolne, trzy potężne hale na warsztaty, gmach dla college'u, dwa baseny, blok dla współbraci. Brat Paweł, bo tak lubił, żeby go nazywano, ukończył pięć klas gimnazjum, studiował dwa lata misjologię w Hong Kongu, zdobył dyplom nauczyciela języka angielskiego w szkołach podstawowych i średnich, w 1941 r. w College of St. Joseph w Hong Kongu kończy kurs infirmarza. Praca dydaktyczna i administracja nie pozostawiały P. Pawłowi wiele czasu na ewangelizację w ścisłym tego słowa znaczeniu. Wykorzystuje jednak wszystkie kontakty i znajomości, aby mówić o Chrystusie. Cieszy się z każdego chrztu i nawrócenia. Pisze o tym w swoim życiorysie i listach.

Polskę kochał bardzo. Odwiedził ją jednak dopiero po 25 latach – w 1962 r. Następny raz przybędzie do ojczyzny w 1969 r. Na stałe wróci do Polski 14

kwietnia 1972 r. Osiadzie w Czerwińsku nad Wisłą. Uczy kleryków w Łądzie i nowicjuszy w Czerwińsku włoskiego, angielskiego i chętnych hiszpańskiego. Pomaga w administracji domu czerwińskiego, służy jako tłumacz, oprowadza po zbytkach klasztoru i kościoła i wystawie misyjnej w Czerwińsku grupy polskie i zagraniczne. Gdy trzeba było, służył pomocą w oprowadzaniu pielgrzymów po katakumbach św. Kaliksta w Rzymie. 14 września i 3 października 1975 r. mówi w Radio Watykańskim o pracy misyjnej salezjanów z racji stulecia misji salezjańskich. Brał też wtedy udział w Kongresie Koadiutorów Salezjańskich w Rzymie. Bóg dał mu tę łaskę, że mógł spotkać przed końcem życia w Rzymie, na beatyfikacji bpa Versiglia i ks. Caravario w maju 1983 r., wielu współbraci z Chin. Wzruszył wtedy wszystkich wygłaszając przemówienie w dialekcie kantońskim. Do końca starał się służyć. Nigdy nie chciał być dla nikogo ciężarem. Bóg dał mu też łaskę, że odszedł nagle – wieczorem pierwszej niedzieli Adwentu, 21 listopada 1983 r. Przeżył 73 lata, w zakonie 52 na misjach 35⁴⁵.

KS. FELIKS GŁOWICKI (*1931)

Ks. Feliks Głowicki urodził się 18 maja 1931 r. w miejscowości Belweder na Wołyniu, niedaleko Ołyki. 10 lutego 1940 r. zostaje wraz z matką (ojciec zmarł w 1938 r.), siostrą i dwoma starszymi braćmi wywieziony na Syberię, skąd w 1942 r. mogą się przenieść do Kazachstanu. Tam dostają się do powstającej polskiej armii gen. Andersa. Razem z wojskiem docierają do Palestyny. Polacy mają obóz w salezjańskiej szkole w Nazarecie, a kapelanem został salezjanin, ks. Antoni Guzik. Ks. Antoni zaopiekował się 36 chłopcami, którzy zdradzali oznaki powołania. Gdy Anglicy opuszczają Palestynę na skutek nieporozumień izraelsko-arabskich, ks. Guzik przenosi trzech najpewniejszych do Anglii. 25 listopada 1947 r. rozpoczynają naukę w Shrigley Park, Salesian College, Seminary. Po roku został tam tylko Feliks, który po ukończeniu gimnazjum wstąpił do nowicjatu i 8 września 1953 r. złożył pierwsze śluby zakonne. W czasie nowicjatu zgłasza się do pracy misyjnej w Afryce. Podanie zostało pozytywnie rozpatrzone dopiero po czterech latach, gdy kl. Feliks po ukończeniu filozofii odbywał drugi rok asystencji (1956). Otrzymał wtedy list od ks. generała Ziggitti, który pozwala na wyjazd na misje, ale na Filipiny. Wyjeżdża 2 stycznia 1957 r. do Hong Kongu, gdzie przez pół roku czeka na wizę filipińską. W tym czasie uczy klasy III szkoły średniej (chłopcy 16-17 lat) języka angielskiego i jest wychowawcą kl. III b w naszej St. Louis School. Było

⁴⁵ Por. M. Rassiga, *I nostri morti*, dz. cyt., s. 72; por. także list pośmiertny w Archiwum Inspektorialnym w W-wie.

tam wtedy 1600 wychowanków a wśród nich ok. 400 katolików. „Była to klasa jak pisze w liście z 19 lipca 1988 r. – bardzo rozwydrzona, ponieważ poprzedni wychowawca był człowiekiem starszym (65 lat) i nie miał ani sił, ani chęci zajmować się chłopcami”. Chłopcy polubili nowego wychowawcę od pierwszego spotkania i uczyli się angielskiego w każdej wolnej chwili, zwłaszcza że od stopnia znajomości tego języka zależała dalsza ich kariera życiowa. Jeden z nich nawet wziął sobie na chrzcie imię Feliks. „Poznali, że mieli we mnie przyjaciela i była to prawda”. Ks. Feliks pozyskał sobie serca chłopców chińskich a potem filipińskich życzliwością i uśmiechem. 14 lipca 1957 r. pojechał na dalszą asystencję na Filipiny do Tarlac. Po dwóch latach wrócił do Anglii na teologię. Po trzecim roku przeniesiono kleryków z Anglii do Włoch, do Bollengo. Święcenia otrzymał w Bazylice Wspomożycielki w Turynie 25 marca 1963 r. Po powrocie na Filipiny jest katechetą najpierw przez rok w San Fernando-Pampanga, gdzie jest szkoła podstawowa i średnia, średnia szkoła zawodowa, centrum przysposobienia zawodowego a także aspirantat, potem przez rok w Don Bosco Mandaluyong, gdzie jest podobny typ szkół. W latach 1965-67 jest radcą (kierownikiem szkoły) i od 1967 do 1970 dyrektorem Makati – Manila. Następne siedem lat jest dyrektorem w aspirancie i szkole w Pampanga. W latach 1977-85 pełni funkcję administratora w Makati, gdzie uczyło się 3600 chłopców. W latach 1985-91 jest dyrektorem w Tarlac, gdzie salezianie uczą 1139 chłopców. Dziś pracuje w Cebu – Boy's Town jako administrator. „Polubiłem ten kraj i tych ludzi, zwłaszcza tysiące dzieci...i dzięki Bogu jestem bardzo zadowolony z pracy dla nich”⁴⁶.

KL. ARKADIUSZ MIKUCKI (*1970)

Kl. Arkadiusz Mikucki urodził się w 1970 r. w Częstochowie. Po odbyciu nowicjatu w Kopcu składa śluby czasowe 22 sierpnia 1990 r. Następnie uczy się filozofii w Krakowie (1990-92) i w 1993 r. jedzie na asystencję na Filipiny (Don Bosco Technical Institute Vicmico, Victorias) Po roku wraca do Polski, aby tu kontynuować studium teologii⁴⁷.

WKŁAD POLSKICH SALEZJANÓW W DZIEŁO MISYJNE ZGROMADZENIA W CHINACH I NA FILIPINACH

W dzieło misyjne Zgromadzenia włączyli się Polacy już w 1921 r. Oprócz wyżej wymienionych na terenie chińskiej inspektorii pracowali także ks. Augus-

⁴⁶ Por. Ankieta Personalna w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym w Warszawie, oraz list ks. F. Głowickiego do ks. S. Szmida z 17 lipca 1988 r. (archiwum prywatne).

⁴⁷ Por. Ankieta Personalna w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym w Warszawie.

tyn Radziński, pochodzący z „Prus Wschodnich”, oraz ko. Ludwik Rojak, którzy mimo polskich nazwisk nie uważali się za Polaków. Kl. Franciszek Pyka natomiast wstąpił do Zgromadzenia w Niemczech i zmarł w Austrii, ale uważał się zawsze za Polaka i dlatego umieszczono go wśród polskich salezjanów. Podobnie ks. F. Głowicki wstąpił do Zgromadzenia w Anglii i tam odbył formację, ale jest Polakiem, a taka geografię jego życia salezjańskiego uwarunkowała sytuacja polityczna. Ks. Buchtę umieszczamy wśród Polaków, bo formację salezjańską od szkoły średniej poprzez nowicjat, filozofię i samą asystencję zdobył w Polsce i stąd wyjechał na misję, choć potem w Hong Kongu w czasie wojny okazało się, że ma paszport niemiecki, co wywołało ogromne zdumienie i ból u pozostałych Polaków. Wspominał o tym fakcie w swoich wspomnieniach z żalem ko. Prokopowicz. Elenco *Missionari Salesiani Rimpatriati e defunti* na str. 18 podaje, że przynależał do inspektorii monachijskiej.

Jako misjonarz najbardziej zasłużył się i najbardziej jest znany i ceniony ks. Teodor Wieczorek. Włożył ogromnie dużo serca zarówno w pracę misyjną w Heung Shan, jak i potem w Hong Kongu jako duszpasterz parafii św. Antoniego. Na „nawracanie” wykorzystywał nawet chwile, gdy rodzice czekali w kolejce przed dyrekcją St. Louis School. Imię zdobył sobie też wspaniałą akcją charytatywną w czasie okupacji japońskiej i troską o powołania rodzime, dla których stworzył „bambusową” szkołę w Siu Lam, a potem seminarium z prawdziwego zdarzenia na Shaukiwan w Hong Kongu. Trudu prawdziwego misyjnego zasmakował też ks. Siara, który był jednak zbyt krótko w Shekki, aby poznać język w stopniu dostatecznym, aby wejść w pełni w pracę duszpastersko-misyjną. Ponad dziesięć trudnych lat spędził w duszpasterstwie misyjnym na terenie diecezji Shiu Chow ks. Tomasz Szeliga. Były to czasy trudne i niebezpieczne epilogu drugiej wojny światowej i rodzących się Chin komunistycznych. Zginęło wtedy kilku salezjanów zamordowanych w okrutny sposób przez „partyzantów” (ks. Larena, ks. Munda, ks. Matkowics). Tylko cudem udało się ks. Tomaszowi uniknąć śmierci z rąk Japończyków i potem wojsk komunistycznych. Zapał apostołski wyładował potem w katechizowaniu katechumenów jako wikary w parafii św. Antoniego w Hong Kongu. Obecnie, mimo podeszłego wieku duszpasterzuje wśród emigracji chińskiej w USA i Kanadzie. Pozostali współbracia poświęcili swe siły i czas pracy wychowawczej. Nie było ich zbyt wielu, ale zyskali sobie wielkie uznanie i wychowanków i współbraci. Z ogromną sympatią wspominają do dziś ks. Mielczarka, ks. Buchtę, ko. Prokopowicza. Znakiem uznania i zaufania, a także kompetencji było mianowanie ks. Siary Wikariuszem Biskupa Macau na okręg Misyjny Heung Shan, a potem na rektora tworzącego się seminarium. Dyrektorami domów i szkół byli prawie wszyscy dłużej pracujący salezjanie: ks. T. Wieczorek był dyrektorem St. Louis School w Hong Kongu (1935-38), ks. J. Buchta dyrektorował w Yuet Wah w Macau (1946-54), a trzeba powiedzieć, że była to szkoła o znakomitych tradycjach i prowadzenie jej wymagało dużej inteligencji i kompetencji, co jak wiemy,

udało się ks. Janowi doskonale. Był potem też dyrektorem na Filipinach w Canlubang Agricultural College. Ks. Mielczarkowi tylko choroba przeszkodziła w pełnym rozwinięciu skrzydeł jako dyrektorowi dużego zakładu salezjańskiego w Szanghaju. Dyrektorem dużego i nowoczesnego zakładu Tang King Po College w Hong Kongu był w latach 1969-72 ks. Szeliga. Na Filipinach ks. Głowicki był dyrektorem szkół i aspirantatu w Makati-Manila (1967-70), w San Fernando Pampanga (1977-85) i w Don Bosco Tarlac (1985-91). Ma to tym większe znaczenie, gdy się weźmie pod uwagę cały kontekst włoski naszych misji w Chinach i na Filipinach. Nasi współbracia okazali bardzo dużo zdolności praktycznych, wiele zmysłu administracyjnego i zaradności w warunkach naprawdę trudnych. Dlatego wielu z nich pracowało w administracji. Ks. T. Wieczorek był przez 24 lata dyrektorem administracyjnym inspektorii (ekonomem) i jego dziełem, oprócz codziennej troski o utrzymanie współbraci i kleryków, było kupno i rozbudowa domu formacyjnego na Shaukiwan w Hong Kongu, zburzenie starej rudery na Aberdeen i wybudowanie nowej szkoły technicznej, remont St. Louis School na West Point, a także budowa kościoła św. Antoniego, w czym pomagali mu rodacy z USA. Ks. Rassiga w swej mini-biografii ks. Teodora pisze, że na Dalekim Wschodzie działają prokuratorzy misyjni, ludzie o dużym doświadczeniu i specjalnych kwalifikacjach, wybrani z całego zgromadzenia, zakonu, czy instytutu misyjnego, a ich zadaniem jest administrowanie ruchomościami i nieruchomościami danej instytucji misyjnej tak, żeby z dochodów utrzymać misje. Ekonom inspektorii chińskiej poza zaszczytną nazwą nie był administratorem żadnych dóbr, a jego zadaniem było stymulowanie Opatrzności Bożej do siania darów, które on potem rozdawał skrzętnie współbraciom. W stosunku do innych prokuratorów salezjańskich ekonom salezjański był „ubogim krewnym” (*parente povero*) i takim właśnie był ks. Wieczorek. Mimo piętrzących się trudności finansowych miał zawsze serce i dłoń otwarte, a choćby rozdygotana przez chorobę Parkinsona głowa mówiła „nie”, ks. Teodor na każdą prośbę odpowiadał czynem „tak”⁴⁸. Po ks. Wieczorku ogromne zasługi administracyjne miał ks. Mielczarek, który wbrew swemu usposobieniu był doskonałym prefektem w Sierocińcu w Macau, a potem w trudnych czasach wojny w Aberdeen Technical School w Hong Kongu. Ks. Rassiga napisze, że cały ciężar utrzymania domu spadł na barki ks. Mariana, który znając chiński i japoński dogadywał się z władzami okupacyjnymi. Pomagało mu to też, że był Polakiem. Prefektem był też ks. Szeliga w Tang King Po College (1966). W administracji jako szef biura różnych szkół w Chinach i na Filipinach pracował także ko. Paweł Prokopowicz. Gdy zabrakło go, trzeba było na to miejsce nająć kilku urzędników. Tutaj też trzeba wspomnieć, że współbracia nasi mieli wielką giętkość języka i szybko uczyli się

⁴⁸ Por. M. Rassiga, *I nostri morti*, dz. cyt.

angielskiego i chińskiego. Przykładem może być np. ko. Prokopowicz, który ratował wielu administratorów i dyrektorów obsługując telefony do nich w różnych językach, czy też ucząc angielskiego w szkole, robiąc korekty angielskich wydawnictw salezjańskich w Centrum Katechetycznym w Hong Kongu. Ks. Rassiga wspomina, że była to nieoceniona pomoc w tamtych czasach, gdy znajomość języków: angielskiego i chińskiego nie była „zbyt rozpowszechniona wśród współbraci” (domyślnie: włoskich), a pan Paweł zadziwił wszystkich, gdy po latach na beatyfikacji pierwszych męczenników salezjańskich w Rzymie 15 maja 1983 r. na wspólnym spotkaniu wygłosił przemówienie dialekcie kantońskim. Jedynie ks. Siara i ks. Mielczarek przybyli na misje jako księża. Inni rozpoczynali swój start misyjny jako klerycy. Czterej z nich przerwało pracę misyjną z powodu choroby, czy innych powodów. kl. Pyka, kl. Wł. Wieczorek, kl. W. Spinek i ostatnio kl. Mikucki. Tylko trzech koadiutorów jest w plejadzie misjonarzy chińsko-filipińskich: ko. Jan Urban, ko. Antoni Wróbel, ko. Paweł Prokopowicz. Z tych trzech tylko ko. Prokopowicz wytrzymał klimat i presję życia misyjnego przez 35 lat. Pozostali po zapoczątkowaniu zaledwie pracy misyjnej wycofali się. Ko. Urban najpierw przeniósł się do Tajlandii, a potem wrócił na stałe do Włoch. Ko. Wróbel opuścił Zgromadzenie. Jest to jedyny wypadek opuszczenia Zgromadzenia przez polskiego misjonarza w Chinach, ale jak zaznaczył ko. Prokopowicz w rozmowie z autorem artykułu, niezawiniony. Aż pięciu na 13 misjonarzy pochodzi ze Śląska, a kontakt ze Zgromadzeniem nawiązali poprzez salezjańską szkołę w Oświęcimiu.

Prowincja chińska okazała się bardzo płodna. Z niej powstanie kilka nowych inspektorii azjatyckich salezjanów ks. Bosko. W Japonii salezianie rozpoczęli działalność misyjną w 1926 r. i do 1929 r. misja ta należała do inspektorii chińskiej. W Tajlandii (dawny Syjam) przyjęto misję Rathburi w 1926 r. i pracę tam właśnie rozpoczęli współbracia z inspektorii chińskiej. Więż z inspektorią macierzystą trwała do 1928 r. Również w latach 1927-29 do inspektorii chińskiej należała wyspa Timor, gdzie jakiś czas pracował błogosławiony ks. K. Caravario. Także inicjatorami pracy salezjańskiej w Wietnamie, który w latach 1941-58 należał do inspektorii chińskiej, byli współbracia z Chin. Wreszcie salezianie wypędzeni z Chin kontynentalnych pod koniec lat '40 przenoszą się na Filipiny, gdzie w 1951 r. rozpoczną działalność dydaktyczno-misyjną. Pierwszym inspektorem tam będzie były inspektor chiński, ks. Carlo Braga. Wspaniały rozwój dzieła ks. Bosko w tym kraju sprawi, że Filipiny w 1958 r. staną się niezależną inspektorią. Salezianie polscy włączyli się wielkodusznie w ten ruch pionierski. W Tajlandii pracował ko. Urban, na Filipinach ks. Buchta, ks. Głowicki, ko. Prokopowicz. Były to decyzje wielkoduszne, bo praca na Filipinach była trudna. Do dziś żyją: ks. Głowicki, ks. Szeliga i kl. Mikucki. Trzeba wspomnieć też, że przez rok (1981-82) na Filipinach odbywali asystencję i zarazem uczyli się angielskiego kl. Tadeusz Soboń i kl. Stanisław Kundzicz, pracujący w Japonii.

Kielich krwi i potu w Chinach, o którym kiedyś śnił ks. Bosko, nie został jeszcze wypełniony, choć wielu salezjanów poświęciło tam, często w sposób krwawy, swoje życie. Ogromny kontynent czeka na Ewangelię i pracę misyjną, ale chyba salezjanów Chińczyków. Pierwszym płomykiem nadziei była obecność młodzieży chińskiej w czasie X Światowego Dnia Młodzieży na Filipinach w styczniu 1995 r.⁴⁹

Sommario

Quest'articolo, intitolato „Il lavoro missionario dei salesiani polacchi in Cina e nelle Filippine”, nella prima parte ricorda la preistoria (i sogni di Don Bosco dell'Asia) e la storia delle missioni salesiane in Cina e nelle Filippine. Perché questi due paesi? Perché i salesiani cacciati via dalla Cina dai comunisti nel 1950 hanno continuato il lavoro salesiano nelle Filippine. La parte seconda ricorda i salesiani polacchi, che lavoravano in questi due paesi, dando le loro piccole biografie: sac. Teodor Wieczorek (1888-1957; in Cina 1921-1957), ch. Franciszek Pyka (1891-1930; in Cina 1924-1927), sac. dr. Jan Siara (1887-1937; in Cina 1925-1932), co. Jan Urban (1891-1953; in Cina 1926-1931), sac. Jan Buchta (1906-1972; in Cina 1929-1954, e poi nelle Filippine), sac. Wiktor Spinek (1900-1978; in Cina 1929-1932), sac. Władysław Wieczorek (1903-1942; in Cina 1929-1932), co. Antoni Wróbel (*1908; in Cina 1934-1938), sac. Marian Mielczarek (1907-1951; in Cina 1936-1951), sac. Tomasz Szeliga (*1915; in Cina 1936-1972), co. Paweł Prokopowicz (1910-1983; in Cina 1937-1957, nelle Filippine 1957-1972), sac. Feliks Głowicki (*1931; in Cina 1957 e poi nelle Filippine), ch. Arkadiusz Mikucki (*1970, nelle Filippine 1993-1994). Nella parte terza diamo uno sguardo sui meriti dei missionari polacchi in Cina e nelle Filippine: don Wieczorek per 23 anni economo dell'ispettorato cinese, per 3 anni direttore di St. Louis School e per 17 anni parroco di St. Anthony Church a Hong Kong, costruttore del seminario, della chiesa di S. Antonio a Hong Kong ed altre case salesiane. Don Siara fu per 3 anni Vicario del Vescovo di Macau nel distretto Heung Shan, poi primo direttore del seminario a Hong Kong. Don Buchta fu primo direttore di Yuet Wah a Macau e poi direttore delle varie opere salesiane nelle Filippine, consigliere ispettorale. Don Mielczarek, intelligente prefetto a Macau e poi a Hong Kong (durante la guerra) fu direttore St. Joseph Institute a Shanghai. Don Szeliga durante la guerra lavorava instancabilmente e senza paura in Vicariato Shiu Chow, dove è rimasto fino al 1953. Poi fu amministratore nelle varie case salesiane a Hong Kong. Adesso lavora in Canada. Co. Prokopowicz lavorava in Cina e poi nelle Filippine nell'amministrazione e come capo dei vari lavoratori. Insegnava l'inglese, conosceva spagnolo, cinese, telugu, russo, italiano. Un intelligente ed inapprezzabile aiuto dei direttori e dei prefetti delle opere salesiane. Don Głowicki lavorava per un tempo in Cina e dopo l'ordinazione sacerdotale nelle Filippine come direttore e poi amministratore nelle varie case salesiane. L'opera salesiana fiorisce nelle Filippine. Il calice di sangue e sudore missionario (il sogno di Don Bosco) in Cina non è ancora riempito ed i salesiani cinesi aspettano con la speranza il giorno, nel quale entreranno di nuovo in Cina continentale.

⁴⁹ Por. *Kronika podróży*, „L'Osservatore Romano”, 3, 1995, s. 12.